DEFILADA

TYGODNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W NIEMCZECH

ROK IV | 13 LUTEGO 1947 | Nr. 7 (103)

Od salw do amnestii

Reakcja obu mocarstw zachodnich na „wybory" sejmowe w Polsce idzie w kierunku powszechnie przewidywanym: oba rządy nie uznały wyborów za zgodne z postanowieniami Jałty i Poczdamu, ale zajęcie stanowiska wobec rządu, wyłonionego przez nowy sejm, uzależniły od dalszego postępowania tego rządu. Innymi słowy: pozostawiono uchyloną furtkę. Zależnie od dalszego rozwoju sytuacji, nie tyle w Polsce, ile ogólnej, możliwe będzie zarówno uznanie rządu pomimo nieprawidłowych wyborów, jak wyraźne i formalne cofnięcie mu uznania. Nie wiadomo, jak wpłyną te wybory na stosunek Stanów Zjednoczonych do potrzeb gospodarczych Polski, ale i tu zostawiono furtkę przez oświadczenie, że stanowisko Ameryki do narodu polskiego nie uległo zmianie.

A tymczasem wypadki w Kraju toczą się swoim torem. Blok nie troszcząc się o opinię mocarstw zachodnich uznał wybory za zupełnie prawidłowe i oparł na nich szereg dalszych, szybko dokonywanych faktów. 4. lutego zebrał się sejm i powołał na marszałka p. Kowalskiego, przed wojną miernego literata, a ostatnio ministra kultury i sztuki. Następnego dnia został p. Bierut wybrany prezydentem R.P. 408 głosami przy 24 białych kartkach i 1 głosie nieważnym. Nie wiadomo, czy głos ten był również uplanowany, czy też powstał przez pomyłkę. Projekt przysięgi, którą złożył p. Bierut, otrzymał w drodze zgłoszenia poprawki dodatek „tak mi dopomóż Bóg", przyczym PPS wstrzymała się od głosowania, natomiast komuniści z PPR ławą głosowali za dodatkiem z Panem Bogiem. Potem — jak donosi radio warszawskie — „na placach miast trysnęły w niebo sztuczne ognie i ludność manifestowała spontanicznie na cześć prez. Bieruta". P. Żymierski wydał rozkaz, by w Warszawie oddano 21 salw z 24 dział, a w 14 innych większych miastach tyleż salw z baterii 4-działowej. Ten zwyczaj w „reakcyjnej" Polsce niestosowany, przyszedł śladami p. Bieruta z Moskwy, gdzie przy każdej większej okazji grzmią salwy, tylko że dział tam mają więcej.

Na otwarcie sejmu nie przybyli ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Była to demonstracja. Ale przy składaniu życzeń p. Bierutowi, wybrańcowi tegoż sejmu, obaj ambasadorowie według radia warszawskiego już byli obecni, a p. Lebiediew, przemawiający jako dziekan korpusu dyplomatycznego oświadczył m. i.: „Winszuję bohaterskiemu narodowi polskiemu zamknięcai przejściowego okresu w jego historii, który się skończył tak zgodnym wyrażeniem woli narodu oraz tak widocznym zjednoczeniem. W imieniu własnym i mojej wielkiej ojczyzny składam życzenia z okazji ostatecznego ustabilizowania demokratycznego ustroiu w Polsce". Ponieważ tak rząd brytyjski jak amerykański, zakwestionowawszy ważność wyborów, nie mogą uznać „tymczasowego okresu" w Polsce za zamknięty, a w swych notach utrzymywały, że narodowi polskiemu uniemożliwiono „wyrażenie woli", obecność obu ambasadorów przy całej uroczystości nawet w roli milczących statystów jest trochę niezrozumiała.

Kolejnym krokiem była zmiana rządu. Premierem został p. Cyrankiewicz, generalny sekretarz koncesjonowanej PPS, a dotychczasowy premier, p. Osóbka-Morawski, został ministrem administracji publicznej, czyli następcą dr. Kiernika z PSL. P. Gomułka jest dalej wicepremierem i ministrem Ziem Odzyskanych, podobnie bez zmiany pozostały teki obrony narodowej, bezpieczeństwa, skarbu, przemysłu, sprawiedliwości odbudowy, komunikacji i poczt. Dalszym wicepremierem został p. Antoni Korzycki, ministrami bez teki p. Wincenty Rzymowski i również Wincenty Baranowski, ministrem spraw zagranicznych dotychczasowy wiceminister komunista p. Modzelewski, ministrem rolnictwa i następcą p. Mikołajczyka p. Jan Dąb-Kocioł, ministrem oświaty i następcą p. Wycecha p. Stanisław Skrzeszewski, ministrem pracy i op. społ. p. Kazimierz Rusinek, aprowizacji i handlu p. Włodzimierz Lechowicz, lasów p. Bol. Podedworny, zdrowia p. Tadeusz Michejda, kultury i sztuki p. Stefan Dybowski, kierownikami ministerstw żeglugi i handlu zagr. p. Ludwik Grossfeld, informacji p. Feliks Widy Wirski.

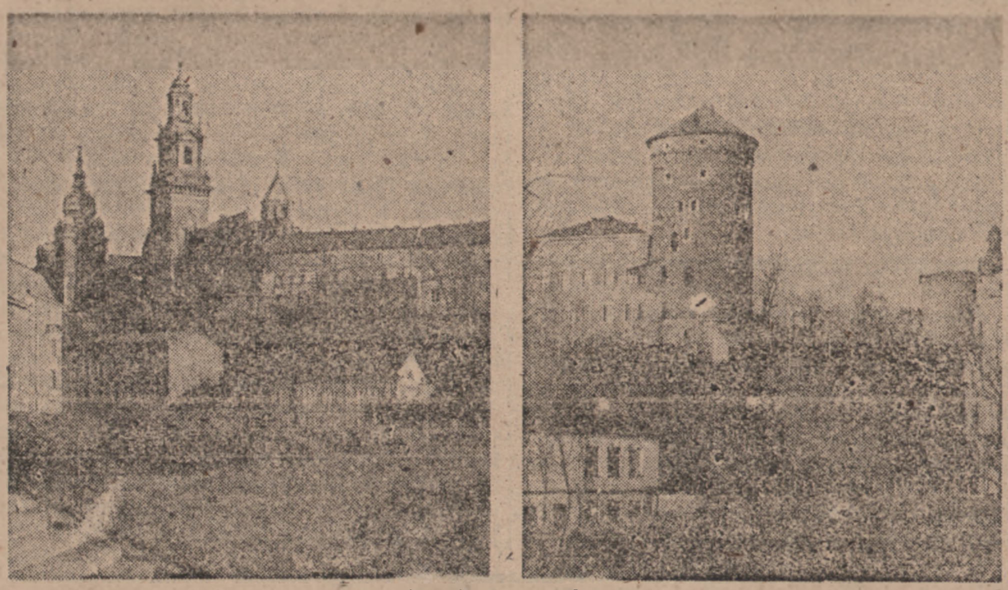
PLS we wszystkich aktach wyboru i głosowaniach stosowała opozycję, głosując przeciw lub oddając białe kartki. Na Radzie Naczelnej PSL 1. i 2. lutego opozycja (wg agencji reżimowej) skupiła trzecią część członków Rady i poddała gwałtownej krytyce politykę p. Mikołajczyka za doprowadzenie stronnictwa do krytycznej sytuacji, a p. Mikołajczyka osobiscie za ciągłe udzielanie wywiadów prasie anglo-saskiej, co „skompromitowało stronnictwo i doprowadziło do jego izolacji w społeczeństwie polskim". Ostatecznie Rada Naczelna przyjęła uchwały zaproponowane przez p. Mikołajczyka, a opozycja pozostała w szeregach PSL. Do secesji dr. Kiernika, Wycecha i Niecki, prorokowanej przez prasę reżimową, nie doszło. W sejmie p. Mikołajczyk przytoczył uchwałę Rady Naczelnej PSL, stwierdzającą nadużycia wyborcze na obszarze całego państwa i terror. Gdyby nie te nadużycia, PSL odniosłoby zwycięstwo. P. Mikołajczyk zapowiedział „rzeczową krytykę i służenie sejmowi radą i czynnym poparciem w dążeniu do pełnej realizacji reform społecznych i gospodarczych, zgodnych z programem PSL". PSL ustosunkowuje się negatywnie do działalności band i popierać będzie sprawę amnestii.

Zanim sejm podejmie pracę nad nową konstytucją, na porządku obrad znajdzie się sprawa amnestii. Wiele znaków wskazuje na to, że reżim dużo obiecuje sobie po tej amnestii, która ma być „szeroka" i ma przynieść normalizację stosunków, czyli usunąć z pola walki najgroźniejszych przeciwników reżimu w kraju, ale przede wszystkim na emigracji. Pierwszym sygnałem zwiastującym nowy kurs, był uderzająco łagodny wyrok w sprawie Rzepeckiego i towarzyszy i nagły „akt łaski" p. Bieruta, polegający na całkowitym ułaskawieniu 5 skazanych z Rzepeckim na czele, oraz na zmniejszeniu kary wszystkim pozostałym. W prasie PPS pojawiły się tony pojednawcze. „Robotnik" zauważył, że skutkiem walki zbrojnej z podziemiem trzeba było „przejściowo zrezygnować" z wolności słowa, prasy i zrzeszania się, ale to nie znaczy, by socjaliści „zagubili busolę najszczytniejszych haseł ludzkości". A w innym numerze: „Zwracamy się do tych, którzy jeszcze z tych czy innych powodów są za granicą: Wracajcie, jesteście Polsce potrzebni. Nie chcemy w Polsce rozbudowywać więzień, a chcemy odbudować zniszczone domy mieszkalne, nie chcemy walk wewnętrznych, a chcemy zgody, nie chcemy rozbijać band, a chcemy, żeby tych band nie było". Równocześnie p. Berman zapowiedział zlikwidowanie znienawidzonej „bezpieki", co zresztą wywołało zainteresowanie tylko pod kątem pytania, jak się będzie nazywać instytucja, która zajmie miejsce „bezpieki". P. Bierut na otwarciu sejmu oświadczył: „Należy skupić cały naród, zjednoczyć wszystkie jego siły. Jednym z pierwszych aktów, jaki rząd wniesie pod obrady sejmu, będzie projekt ustawy amnestyjnej. Jest naszym wspólnym gorącym pragnieniem, aby otwarcie sejmu ustawodawczego stało się bodźcem dla dziesiątków tysięcy Polaków na obczyźnie do powrotu do kraju, w którym wrę praca nad odbudową". W parę dni później p. Bierut powiada w swym orędziu do narodu: „Pogłębiajmy w sobie źródło mocy naszej — miłość dla Polski. Niech ucichną wszelkie waśnie i swary gdy Polska wzywa nas do wielkich czynow na miarę dziejową. Niechaj świadomość, że jesteśmy braćmi, góruje nad sprawami drugorzędnej wagi. Niech sprawi, abyśmy się czuli wszyscy dziećmi jedynej naszej wspólnej matki — ojczyzny... Wybaczymy winy tym, którzy chcą włączyć się do twórczej pracy narodu. Niech wrócą do kraju jak najszybciej wszyscy pragnący wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski".

Przytaczamy obszerniej te zapowiedzi, ponieważ niewątpliwie w najbliższych tygodniach sprawa amnestii stanie się głośna szczególnie wśród Polaków na obczyźnie. Pójdą w świat wezwania, nabrzmiałe hasłami patriotycznymi, w których wyspecjalizowała się PPR, pójdzie „wybaczenie win", pójdzie ostatnia próba zlikwidowania sił, które dotąd przeciwstawiają się nie tyle powrotowi, ile uznaniu obecnego stanu rzeczy w Polsce za legalny, słuszny i trwały.

Na tydzień przed orędziem p. Bieruta, prawiącym o miłości ojczyzny i braterstwie, paryski tygodnik „Carrefour", nie związany niczym z emigracją polską, pisał: „Wśród wrzawy, powstałej dokoła wyborów w Polsce, zamało uwagi zwraca się na rzecz istotniejszą i trwalszą — stopień już dokonanej sowietyzacji Polski. Dla zrozumienia taktyki ZSRR i jego quislingów w Polsce trzeba przypomnieć zdanie Lenina: „Ważne jest tylko osiągnięcie zamierzonego celu". To zdanie tłumaczy zręczną politykę rządu warszawskiego wobec Kościoła, a twardą w innych dziedzinach, i zezwolenie na istnienie w Polsce kilku partyj, będących zresztą przeważnie fikcjami. Sukcesywnie, etapami zmierza się do dogodnego momentu. Po co przedwcześnie płoszyć ludność? Trzeba przyznać sprawiedliwość rządowi warszawskiemu i jego ministrzom na Kremlu, że 18 miesięcy sowietyzacji Polski dało imponujące wyniki. Trudno nam z braku miejsca przeprowadzać szczegółowe analogie instytucyj polskich z sowieckimi, ustawodawstwa i struktury gospodarczej. Wystarczy poszukać odpowiedzi na pytanie: kto rządzi Polską? Zna się Bieruta i Osóbkę-Morawskiego, ale w rzeczywistości Polskę uchwyciła łapa polskiego Politbiura, w ktorym czterej ludzie są wszechpotężni: Berman, Minc, Zambrowski i Gomułka. Zdaje się należą do tego zespołu także Modzelewski, Borejsza i Spychalski. Berman jest łącznikiem między władzami sowieckimi a PPR, Minc dyktatorem życia gospodarczego, Zambrowski łącznikiem między NKWD a ministerstwem bezpieczeństwa, Borejsza dyktatorem nad wszystkimi drukami, Spychalski człowiekiem, bez podpisu którego żaden rozkaz wojskowy nie jest ważny. Do tego grona dochodzi Białorusin Radkiewicz, wyszkolony w Rosji politycznie i policyjnie, a praktycznie w NKWD, najbardziej znienawidzona osobistość w Polsce, posiadająca pod swymi rozkazami 380 000 ludzi policji umundurowanej i tajnej. W ministerstwie obrony narodowej i sztabie głównym większość kluczowych stanowisk zajmują Rosjanie („Carrefour" wymienia szereg znanych nazwisk z ich przydziałami służbowymi). „Polskę Zbrojną" redaguje Werner, „Żołnierza Polskiego" tak zwany Płoński, obaj komuniści. Każda jednostka wojska ma swego oficera politycznego, wychowanka specjalnej szkoły na Bielanach (komendant płk. Stankiewicz — oficer sowiecki) lub w Łodzi. Komuniści kierują radiofonią polską, większością dzienników, spółdzielniami wydawniczymi. Oto jest rzeczywistość polska".

Wybory w żadnym szczególe tej rzeczywistości nie naruszyły, nie ziemi jej też żaden frazes p. Bieruta, zwiastujący „przebaczenie win". (N)



STARY KRAKÓW

Tydzień w polityce

Koziołki „suwerennego" rządu

Tydzień temu zastanawialiśmy się nad problemem, jakich argumentów użyje p. Modzelewski, przywiózłszy z Moskwy polecenie poparcia przez rząd warszawski postulatu sowieckiego — zjednoczonych Niemiec z centralnym rządem. Obecnie mamy już odpowiedź. Przyniósł ją delegat warszawski na londyńskiej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych — p. Wierbłowski. Oto jego teza: Polska jest za zjednoczonymi Niemcami, ponieważ uważa, że ewolucja historyczna, która zjednoczyła Niemcy, jest procesem nieodwracalnym. Gdyby Niemcy rozczłonkować, w każdym z małych państewek rozwinęłyby się lokalne nacjonalizmy i przygotowały odrodzenie nacjonalizmu niemieckiego. Pozatym ułatwiłoby to „Anschluss" Austrii. Kontrola Sojuszników nad mnóstwem małych rządów byłaby trudniejsza.

To stanowisko było najboleśniejszą niespodzianką dla Francji, która miała wszelkie rozumne podstawy, by móc liczyć na poparcie Polski w sprawie przyszłych Niemiec, ponieważ interes obu państw jest zbieżny. To też delegat francuski, Couve de Murville, wystąpił w szranki przeciw Wierbłowskiemu. Przypomniał, że Niemcy nigdy nie były tak nacjonalistyczne i tak rewizjonistyczne, jak za Hitlera, który właśnie najbardziej urzeczywistnił jedność Niemiec. Na ten okres maksymalnej jedności Niemiec przypada „Anschluss" Austrii. Delegat polski wspomniał o niebezpieczeństwie centralizacji gospodarczej Niemiec. Dlaczego centralizacja polityczna miałaby być niebezpieczna? Dlaczego Polska, głosząc nieodwracalność pewnych procesów historycznych i sprzeciwiając się rozczłonkowaniu Niemiec, jest za likwidacją Prus, dokoła których dokonała się przecież ta pożądana przez Polskę unifikacja Niemiec? Tu wtrącił się p. Gusiew: Unifikacja Niemiec była dziełem reakcji, której siłą był podział Niemiec. Nie chcemy, aby reakcja niemiecka znów zdobyła w podziale Niemiec sprzymierzeńca. P. Wierbłowski pod koniec dyskusji zlekka wycofał się: Polska życzy sobie Niemiec zjednoczonych, ale nie „potężnie zjednoczonych". A jeśli chodzi o Prusy, to ich potęga datuje się od traktatu westfalskiego, który rozczłonkował Niemcy.

Jest rzeczą jasną, że w uzasadnieniu tezy za zjednoczeniem Niemiec pomija się powody istotne. P. Gusiew nie mówi, że Rosja spodziewa się przez poparcie idei zjednoczenia Niemiec odzyskać w opinii niemieckiej nadwerężoną popularność, sprząc z sobą nacjonalizm niemiecki i zdobyć wpływ na przyszły centralny rząd niemiecki w Berlinie. P. Wierbłowski nie wyjaśnia, że jedynym powodem jego koziołków jest instrukcja z Moskwy. Natomiast mozolnie tworzy się argumenty, których sztuczność bije w oczy. W każdym razie pierwszy raz się zdarza, by dyplomata, noszący polskie nazwisko i podający się za przedstawiciela interesów polskich, szedł drogą, którą utorował Bismarck, a wykończył Hitler. Już naturalniej brzmi argument jednego z dzienników brytyjskich: może byłoby lepiej, byśmy również poparli ideę zjednoczenia Niemiec, bo występując przeciw niej, dajemy w ręce Rosji silny atut w jej walce o Niemcy.

Gdy się słucha wywodów p. Wierbłowskiego, nasuwa się pewna dręcząca myśl. Oto gdy pewnego dnia przyjdzie z Moskwy do Warszawy polecenie oddania Niemcom mniejszej lub większej części naszych ziem zachodnich, znów znajdzie się jakiś Wierbłowski i bez zająknięcia, bez rumieńca oświadczy, że to jest nie tylko konieczne, ale i rozumne, ponieważ odbiera reakcji niemieckiej jeden z jej najostrzejszych zębów.

Idąc tą drogą, dojdziemy z nieuchronną koniecznością do punktu, w którym się okaże, że najskuteczniejszym sposobem rozbrojenia reakcji niemieckiej jest linia Ribbentrop-Mołotow. (Y)

DOLNY ŚLĄSK

Najrozleglejszą i najważniejszą z ziem oddanych w administrację polską w Poczdamie jest Śląsk. Jego odzyskanie stanowi też dla Niemców najbardziej podniecający cel. Posiadanie Śląska już w dawnych czasach przesądzało o przewadze w Europie środkowej, dziś zaś ma znaczenie jeszcze większe niż kiedykolwiek. Toteż na toczącej się konferencji mocarstw w Moskwie sprawa Śląska wysunie się na pierwsze miejsce, o ile oczywiście konferencja się nie rozbije na wstępie i nie utknie na sprawach proceduralnych.

Od najdawniejszych czasów Śląsk stanowił wraz z Wielkopolską, Małopolską i Mazowszem trzon odwiecznych ziem polskich. Duża ta kraina od południo-zachodu przez Sudety graniczy z Czechami, od północo-wschodu oddzielona była od Wielkopolski pasem bagien i rzek. W Jurze Krakowskiej styka się z Małopolską, północno-zachodnią granicę miała z Łużycami. W zaraniu więc czasów historycznych Śląsk nie stykał się nigdzie ze światem germańskim.

W dobie podziałów, w średniowieczu, Śląsk rozpadł się na kilkanaście księstw i księstewek, rządzonych przez Piastów, lecz nie przestał być częścią Polski. W tym czasie książęta śląscy dopuścili do kraju pierwszą większą falę niemiecką w postaci bogatszych mieszczan dużych miast, a równocześnie obyczaj niemiecki dostał się na dwory książęce śląskie.

Część książąt śląskich uznała zwierzchnictwo czeskie. Gdy Polska zjednoczyła się za Łokietka ponownie w jedną całość, nie miała odrazu sił do walki z Czechami. Współzawodnictwo polsko-czeskie na Śląsku trwało jednak bardzo długo i dopiero za Jagiellonów Polska ostatecznie zaniedbała sprawy śląskiej. Piastowie śląscy stopniowo wymierali, a ziemie ich przechodziły w ręce króla czeskiego. Na tron czeski dostali się Habsburgowie, w połowie wieku XVII złamali oni opór Czechów, wytępili część szlachty czeskiej i zaczął się okres niemczenia Czech. Śląsk (z wyjątkiem małych skrawków odzyskanych przez Polskę, jak Oświęcim, Zator i Siewierz) dzielił losy Czech. Podobnie jak w Czechach warstwy wyższe zniemczyły się, ale lud pozostał polski na całym Śląsku.

W połowie wieku XVIII Fryderyk Wielki oderwał Śląsk od państwa Habsburgów i przyłączył do Prus. Przy Austrii pozostały tylko okrawki: Cieszyńskie i Opawskie. Prusacy zaczęli gwałtowną germanizację, ale jeszcze w sto lat potym nietylko Śląsk Górny ale i Średni był polski, a mowa polska sięgała po Wrocław. Nawet i wynarodowieni Ślązacy na Dolnym Śląsku pozostali katolikami, różniąc się tym od reszty Prusaków. W połowie wieku ubiegłego pojawiły się pierwsze objawy odrodzenia narodowego na Śląsku. Ślązacy zrozumieli, że są Polakami i że trzeba walczyć w obronie polskości. Nad tym ruchem odrodzenia góruje postać Karola Miarki.

W wieku XIX Śląsk Górny przeżył zasadniczą przemianę, która przeobraziła zupełnie jego wygląd i znaczenie. Z ubogiego raczej kraju rolniczego przemienił się w kraj przemysłowy o niebywale gęstym zaludnieniu. Sprawiło to odkrycie złóż węgla i ich masowa eksploatacja. Górny Śląsk stał się drugim obok Ruhry największym zagłębiem węglowo-hutniczym na kontynencie europejskim.

Po przegraniu Pierwszej Wojny Światowej Niemcy robili wszystko, od morderstw poczynając a na przekupywaniu polityków zachodnioeuropejskich kończąc, by tej ziemi nie utracić. Trzy powstania śląskie dowiodły jaka jest wola ludu śląskiego. Ostatecznie po plebiscycie przyznano Polsce około jednej trzeciej Górnego Śląska z dużą częścią Zagłębia. Po stronie niemieckiej pozostało kilkaset tysięcy Polaków, poddanych wciąż wzrastającemu naciskowi. Ze Śląska Średniego Polska otrzymała tylko skrawki dwóch powiatów: sycowskiego i namysłowskiego.

Aż do Pierwszej Wojny Światowej Górny Śląsk był krajem przemysłowym, Dolny — przeważnie rolniczym. Stopniowo coraz więcej przemysłu usadawiało się i na Śląsku Dolnym. W czasie Drugiej Wojny Światowej, Śląsk Dolny przeżył podobną przemianę jak Śląsk Górny sto lat wcześniej. W miarę jak lotnictwo sprzymierzonych niszczyło przemysł nadreński, Niemcy przenosili fabryki nad Odrę. Wreszcie na kształt bolszewicki powstał olbrzymi „kombinat“ nadodrzański, obejmujący na prawym brzegu Odry ziemie od Sudetów po średni bieg Odry i powiązany z portem w Szczecinie.

W Wałbrzychu, Kładzku, Bolesławcu i Szprotawie znajduje się przemysł hutniczy. W Rychbachu, Kamiennej, Lubaniu, Wałbrzychu, Kładzku, Prądniku, Wrocławiu, Legnicy, Nysie, Jeleniejgórze, Szprotawie, Kożuchowie, Zgorzelcu, Zielonejgórze —, zakłady przemysłu włókienniczego. Przemysł maszynowy jest we Wrocławiu, Świdnicy, Wałbrzychu, Zgorzelcu, Szprotawie, Zielonejgórze. Przemysł ceramiczny — w Strzelcach, Kładzku, Wałbrzychu, Świdnicy, Wrocławiu, Jaworze, Zgorzelcu, Bolesławcu, Szprotawie, Kożuchowie. Papierniczy — w Brzegu, Świdnicy, Wrocławiu, Lubaniu, Kożuchowie. Wyliczamy tylko ośrodki najważniejsze. Do tego dochodzą olbrzymie zakłady najszerzej pojętego przemysłu wojennego i związanego z wojennym. Obsługuje go gęsta sieć dróg, kolei i kanałów. W sumie podobno w chwili klęski Niemiec, w ostatniej wojnie, blisko jedna trzecia produkcji niemieckiej skoncentrowana była na prawym brzegu Odry — na Śląsku, w zachodniej Wielkopolsce, w Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu.

Nie mamy statystyk, któreby wykazały, jak wielka część tego przemysłu dolnośląskiego uległa zniszczeniu wskutek działań wojennych, ani też ile wywieźli Rosjanie na wschód. Nie wiemy więc ile i w jakim stanie otrzymali Polacy. Jest to prawdopodobnie więcej, niż był wart przemysł polski poza Śląskiem przed wojną.

Śląsk Dolny był tą z ziem przyłączonych, która najszybciej zaczęła się zaludniać osadnikami polskimi. O ile Mazury, Pomorze Zachodnie i Ziemia Lubuska są jeszcze wciąż pustawe, o tyle Śląsk Dolny jest już mniej więcej zaludniony.

Nie wszystkich Niemców zeń usunięto. Wobec braku dostatecznej ilości wykwalifikowanych pracowników dla uruchomienia przemysłu dolnośląskiego, pozostawiono w tym przemyśle znaczną ilość (może koło miliona) robotników niemieckich których usuwa się stopniowo. Tak przynajmniej brzmią doniesienia prasy krajowej. W każdym razie nawet w przemysłowych okolicach Śląska Dolnego Polacy stanowią już dziś większość ludności. Wrocław jest siedzibą uniwersytetu złożonego głównie z dawnych profesorów lwowskich i formującej się Politechniki.

Śląsk jako całość w sposób jaknajbardziej naturalny łączy się i uzupełnia z Wielkopolską.

Od przynależności Śląska Dolnego do Polski zależy także możliwość istnienia państwa czeskiego. Czechy graniczą od południa i zachodu z Niemcami. Jeżeli Śląsk należy do Niemiec, są objęte z trzech stron żelazną obręczą germańską i, jak to wielokrotnie wykazała historia, stają się częścią Niemiec. Natomiast mając na całej długości od północy oparcie o Polskę za Sudetami, mogą istnieć jako państwo.

Te przyczyny sprawiają, że ze wszystkich spraw terytorialnych, jakie mogą być omawiane w Moskwie, sprawa Śląska Dolnego jest najważniejsza.

P. J.

Z kraju i ze świata

= Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie wezwany został do Waszyngtonu.

= W Warszawie zakończył się „pokazowy“ proces Rzepeckiego, który otrzymał 8 lat więzienia, inni oskarżeni 4—12 lat, jednego skazano na śmierć. Wszystkie te kary zostały następnie złagodzone, względnie darowane przez ułaskawienie.

= Warszawa ma 77.600 więcej kobiet niż mężczyzn.

= Rada Naczelna UNRRA uchwaliła nadzwyczajny fundusz 35 milionów dolarów na opanowanie krytycznej sytuacji, jaka wytworzyła się w Polsce, Austrii i Grecji. Dla Polski przeznaczono kredyt w wysokości 11 mil. dolarów, dla Austrii — 20 mil., dla Grecji — 4 mil.

= Jugosławia nie chce podpisać pokoju z Włochami. O ile go nie podpisze, nie otrzyma włoskich odszkodowań, a sojusznicze wojska okupacyjne pozostaną w Trieście.

= W Niemczech zakończył się proces przeciw grupie oprawców z obozu Ravensbrueck. 11 skazano na śmierć, 4 na więzienie od 10 lat.

= W Zagłębiu Ruhry doszło do demonstracyj głodowych.

= Nowy amerykański sekretarz stanu Marshall uda się osobiście do Moskwy na czele 100-osobowej delegacji. Wyjeżdża z nią również 75 dziennikarzy amerykańskich.

= Do Gibraltaru przybyła eskadra amerykańska, złożona z 2 krążowników i 5 kontrtorpedowców.

= W Szwecji wybuchła epidemia „hiszpanki“.

= W Anglii skutkiem mrozów i śnieżyc wystąpił ostry kryzys opałowy.

= W Radzie Bezpieczeństwa delegat Stanów Zjednoczonych oświadczył, że w posiadaniu Rosji znajdują się ważne wykradzione recepty na bombę atomową.

= Kongres amerykański otrzymał do zatwierdzenia szereg ustaw, m. i. dotyczącą dalsze pomocy Stanów Zjednoczonych dla wysiedleńców po ustaniu pomocy UNRRA.

Ugoda się nie opłaca...

Prasa angielska o wyborach

Pisma angielskie z różnym stopniem uczciwości, ale mniej więcej podobnie we wnioskach, oceniają położenie w Polsce po wyborach. Liberalny „The Observer“ stwierdza nie bez cynizmu:

„Oczywistość tego, że ani Brytania ani Ameryka nie zrobi nic konkretnego by poprzeć swe żądania wolnych wyborów, powiększa jeszcze trudność położenia p. Mikołajczyka. Ostatnie wybory odbyły się tylko dlatego, że te mocarstwa się ich domagały. Nie były one jednak w stanie doprowadzić do uczciwych wyborów, a w Warszawie dobrze wiadomo, że nie będą one w stanie zrobić nic więcej dla unieważnienia wyników, jak powiększyć stos otrzymywanych przez Polskę not dyplomatycznych.“

Polityka mocarstw zachodnich wobec Mikołajczyka przypomina żywo anekdotę: „Spróbuj pan uderzyć mego dziadka!“ Uderzył. „Spróbuj ty jeszcze raz uderzyć mego dziadka!“ Uderzył. „Chodźmy dziadziu, bo tu biją.“

Oddany Sowietom „The New Statesman and Nation“ jakby cieszył się z niepowodzenia polityki własnego kraju:

„Przypuśćmy, że głosowanie zeszłej niedzieli było wynikiem rozmaitego rodzaju nacisku i że wielki procent należałoby odjąć od większości rządowej, by dojść do prawdziwych cyfr wyborczych. Jaką pożyteczną akcję może podjąć Londyn i Waszyngton dla okazania swego niezadowolenia z wyników?... Odmówienie uznania nowego rządu lub udzielenie uznania tylko „tymczasowego“ miałoby tylko dwa pewne skutki. Skłaniałoby do powstania w Polsce wrażenia, że demokracje zachodnie popierały polską reakcję i terroryzm i skierowałoby w stronę ZSSR nawet tych Polaków, którzy jaknajbardziej pragną przyjaznych stosunków z zachodem“.

Z tego wynika, że kto chce pozyskać sympatie Polaków powinien najpierw namawiać ich do kapitulacji, potym do nadstawiania karku w beznadziejnej akcji przeciwwyborczej, a wreszcie uznać narzucony przez okupanta rząd.

Natomiast prawdę bez cynizmu i obłudy mówi tygodnik „Time and Tide“:

„Jedną z trudności p. Bevina jest, że prawie każdy z oczywistych środków, jakie mogłyby być podjęte dla wyrażenie potępienia obecnego reżimu polskiego, pociągałby za sobą przerzucenie grzechów rządu tymczasowego na dostatecznie już znękany naród polski. Odmowa uznania naprzykład i wycofanie przedstawicielstw dyplomatycznych przygnębiłoby większość Polaków, a byłoby na rękę komunistom, bo jeszcze mocniej odcinałoby Polskę od Zachodu. To samo odnosi się do każdej próby ukarania rządu tymczasowego za jego złe zachowanie w wyborach, przez odmowę zatwierdzenia oddania Polsce byłych terytoriów niemieckich, przyznanych jej w odszkodowaniu za ziemie wschodnie, które musiała oddać Rosji... Rząd brytyjski znajduje się, podobnie jak w Jałcie, w obliczu paskudnego faktu dokonanego, który się nie da pogodzić z brytyjskimi zasadami i zobowiązaniami. Jeśli to zagadnienie nie zostało rozwiązane w ciągu dwóch lat od czasu Jałty, potwierdza to tylko aż nazbyt okrutnie starą naukę, że ugoda się nie opłaca, że choćby wydawała się w swoim czasie nieunikniona, gromadzi ona w końcu więcej kłopotu niż go pozwala uniknąć na początku.“

Plan skomunizowania młodzieży polskiej

przygotował ambasador sowiecki

Jedna z agencji angielskich donosi o planie skomunizowania młodzieży polskiej, pochodzącym od ambasadora sowieckiego Lebiediewa. Lebiediew zakomunikował ten plan Bermanowi „wiceministrowi spraw zagranicznych“, Berman zaś, powołując się na Lebiediewa, przedstawił ten plan na posiedzeniu biura politycznego PPR, odbytym 25 sierpnia r. ub. Plan ten miał wejść w życie po wyborach, spodziewać się więc można już w najbliższym czasie pierwszych prób wiodących do jego urzeczywistnienia.

Berman zaznaczył na wstępie, że nie może być mowy o utrzymywaniu dotychczasowych form życia młodzieży. Lebiediew zwrócił jego uwagę na „niepokojące zjawisko stosunku i zachowania się młodzieży polskiej wobec ZSSR“ i wskazał na konieczność „stworzenia organizacji studenckiej o marksistowskim światopoglądzie“ i działania w tym kierunku przez PPR.

Plan Lebiediewa przewiduje organizację trzystopniową i ściśle totalistyczną. Każde dziecko po ukończeniu 10 lat należeć ma do przymusowej organizacji pod nazwą „Młodzież Demokratyczna“. Z tej „Młodzieży Demokratycznej“ wybierać się będzie wśród tych, którzy ukończą 15 lat element do elitarnej „Młodzieży Socjalistycznej“. Ci, którzy nie będą awansowani z „demokratów“ na „socjalistów“, pozostaną w „Młodzieży Demokratycznej“ do ukończenia lat 17. „Młodzież Demokratyczna“ będzie kierowana przez „Młodzież Socjalistyczną“. Po ukończeniu lat 17 młodzież będzie kierowana do przymusowej „Służby Pracy“, a następnie do wojska.

Najodpowiedniejsi będą z „socjalistów“ awansowani na komunistów, to znaczy wejdą do Sekcji Młodych PPR, która kierować ma całym wychowaniem młodzieży. Z niej wyjść mają przyszli kierownicy administracji politycznej i gospodarczej oraz partii, wojska i Bezpieki wraz z Milicją. Berman nazywa ich „elitą narodu, powołaną do przywództwa“.

Wobec zupełnego niepowodzenie obecnego peperowskiego „Związku Walki Młodych“, plan przewiduje stworzenie Rady Studiów Wyższych dla kontroli młodzieży akademickiej. Wprawdzie Lebiediew nie sądzi by jej utworzenie odrazu miało usunąć „nienawiść do ZSSR i demokracji“ wśród studentów, ale ma nadzieję, że przy jej pomocy doprowadzi się do stworzenia jedynej organizacji młodzieżowej, „socjalistycznej“.

Punktem centralnym nowego planu jest stworzenie na wzór sowiecki Akademii Politycznej. Jej ciało profesorskie byłoby wyszkolone w Moskwie, a jej celem byłoby wychowanie wychowawców i przywódców młodzieży.

Lebiediew w zakończeniu oświadczył, że wprawdzie „nie ma mowy o narzucaniu zgóry wzoru sowieckiego“, ale „ZSSR chce wskazać kierunek rozwoju i pewną zmianę w formach organizacji i wychowania młodego pokolenia“.

Nowa perspektywa

(O.) W społeczeństwie polskim na obczyźnie istniały do tej pory dwa poglądy na zagadnienie osiedlenia: Jeden skłaniał do osadzenia mas wysiedleńczych na terenie Europy Zachodniej, t. zn. głównie we Francji i częściowo w Belgii. Drugi zmierzał do umieszczenia uchodźctwa w zwartych skupiskach na obszarach pozaeuropejskich.

Emigracja pozaeuropejska znajdowała zwolenników przede wszystkim w Niemczech, jako że tu najbardziej odczuwa się bliskość wschodniego ogniska niepokoju, w niewiele mniejszym stopniu zwisającego nad Francją niż nad Niemcami.

Dopiero w ostatnim okresie wyłoniła się praktycznie trzecia ewentualność: osiedlenia masy polskiej w W. Brytanii. Zapoczątkowało ją przeniesienie na wyspę środowiska włoskiego, co spowodowało, że W. Brytania stała się schronieniem najliczniejszej po Niemczech gromady Polaków. Dokładnie mówiąc, dopiero dziś widać, że przeniesienie 2. Korpusu dało początek nowej koncepcji. Przed kilkoma miesiącami wydawało się, że wylądowanie na wyspach brytyjskich stu kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy polskich bardziej niż kiedykolwiek pozbawia szans pomysły skupienia wychodźctwa w W. Brytanii. Tymczasem wydarzenia późniejsze okazały, że właśnie wyspiarski, niechętny cudzoziemcom kraj może się stać główną ostoją wolnych Polaków.

Już od tygodni toczy się na łamach prasy brytyjskiej żywa batalia o sprowadzenie na wyspy mas wysiedleńców. O planach osiedlenia mówi się na serio w Izbie Gmin, zajmują się nimi ministrowie. Mimo tego, że Korpus Przysposobienia nie został jeszcze właściwie uruchomiony, mimo tego, że nie uregulowano jeszcze ostatecznie ze związkami zawodowymi opornie posuwającej się sprawy zatrudnienia naszych żołnierzy, — słychać coraz głośniejsze wołanie o nowe ręce robocze, o ręce, które wiotczeją przecież w niemieckich obozach.

Bo W. Brytania odczuwa katastrofalny brak pracowników. Nawet zatrudnienie wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych nie usunęłoby tego głodu. Wydana ostatnio przez rząd brytyjski Biała Księga stwierdza, że conajmniej 657 tysięcy robotników potrzeba już teraz, by podnieść produkcję do poziomu z 1939 roku. Cyfra ta nie dotyczy rolnictwa, którego potrzeby oceniane są na 33 tysiące ludzi oraz nie uwzględnia różnicy warunków istniejącej między r. 1939 a 1947. Nie bierze się również pod uwagę rozległego zapotrzebowania na pracowników, którzy by podjęli się zalesienia W. Brytanii według rozsądnego planu podsuniętego władzom brytyjskim przez czynniki polskie, planu rozpatrywanego obecnie także z dużym zainteresowaniem przez miarodajne instytucje brytyjskie.

Czyli — krótko rzecz ujmując — W. Brytania potrzebuje gwałtownie conajmniej ponad siedemset tysięcy pracowników. Potrzebuje tak gwałtownie że zdecydowana jest pokonać ksenofobię i płochliwość polityczną wobec Rosji. Oczywiście, demokratyczne państwo musi się bardzo liczyć z opinią. Ileż to było zachodu i trudu, by przekonać społeczeństwo brytyjskie do żołnierzy gen. Andersa, by zwalczyć popłoch w związkach zawodowych! Dlatego też nie należy przypuszczać, by śmiały plan rozwiązania bolączki społeczno-gospodarczej, mimo powszechnej przychylności prasy, mógł być szybko zrealizowany. Ale jedno jest pewne: I s t n i e j ą r e a l n e m o ż l i w o ś c i o s i e d l e n i a mas wysiedleńczych w W. Brytanii.

Ta nowa, w naszych oczach powstała perspektywa jest ponad wszelką wątpliwość perspektywą najpomyślniejszą dla Polaków. Łączy bowiem w sobie wszystkie dodatnie cechy dwóch na wstępie wspomnianych koncepcji, redukując do minimum ich wady: Skupienie głównego trzonu uchodźtwa w jednym rejonie geograficznym, stosunkowo blisko Kraju, a jednak bez bezpośredniej styczności z forpocztami komunizmu, w środowisku wysoko ucywilizowanym, dokoła jednego z głównych ośrodków politycznych świata, wśród społeczeństwa nie zagrożonego infiltracją bolszewicką — oto główne niesporne zalety tego rozwiązania.

Zapewne, nie należy zgóry dawać upustu skwapliwemu optymizmowi. Sądzimy jednak, że trwający ostatnio ostry kryzys gospodarczy w W. Brytanii, spowodowany katastrofalnym brakiem [illegible] roboczych w górnictwie, w konsekwencji par[illegible] szereg ważnych dziedzin produkcji i przemysłu [illegible] planom wiele rozmachu i [illegible]

Niemiecka ofensywa rewizjonistyczna

Sprawa niemiecka wypływa coraz bardziej na burzliwe wody wielkiej polityki międzynarodowej. Swiadomość tego wywołuje wśród Niemców nowe nadzieje i pobudza ich do coraz śmielszych wystąpień, do coraz bardziej wyraźnie formułowanych postulatów. Dziś już, niecałe dwa lata po kapitulacji, jesteśmy świadkami polityki, którą nazwać można początkiem wyraźnej ofensywy rewizjonistycznej, polityki, zmierzającej do podważenia tych tendencyj i celów, jakie przyświecały aliantom w czasie wojny, a które znalazły lapidarny wyraz w sloganie „unconditional surrender".

Ofensywa ta nabiera szczególnie w ostatnich tygodniach rozmachu i zaczyna być niebezpieczną przygrywką do odbywających się w Londynie obrad pełnomocników Wielkiej Czwórki, mających przygotować warunki pokoju z Niemcami.

„PACTA SUNT SERVANDA"

Na łamach miesięcznika „demokratycznego" odłamu emigracji niemieckiej w Szwajcarii, „Demokratisches Deutschland" (z 2. XI. 46) ogłosili b. kanclerz Rzeszy, centrowiec J. Wirth i J. J. Kindt-Kiefer artykuł pt. „Stellungnahme Deutscher Demokraten zu Deutschland". Artykuł ten, będący rodzajem wyznania programowego „demokratycznych" Niemców daje wyraz zadowoleniu, że przy rozpatrywaniu problemu niemieckiego nie spotyka się u ludzi rozumnych uczucia zemsty. Przeciwnie „już świat daje posłuch strasznym wieściom o masowej śmierci Niemców na wschód od Odry". To też Wirth odrzuca tezę o winie zbiorowej narodu niemieckiego. „Nie da się tezy tej podtrzymać ani prawnie, ani psychologicznie, gdyż jest ona politycznie niemądrą, moralnie godną potępienia i sprzeczną z pojęciami chrześcijańskimi i humanistycznymi".

W Poczdamie — brzmią dalej wywody spółki Wirth-Kindt-Kiefer — powzięto brzemienną w następstwa decyzję polityczną, postanawiającą reagraryzację Niemiec. Jednocześnie jednak pozbawiono naród niemiecki podstaw, umożliwiających realizację tej reagraryzacji, gdyż zabrano cały obszar rolniczy na wschodzie, gdyż demontuje się t. zw. zbędne zakłady przemysłowe, zamyka się rynki światowe dla pozostałego przemysłu niemieckiego, pozostały obszar niemiecki obciąża się dodatkowymi 10—12 milionami (!) uchodźców. Taka polityka nie może być uznana za rozsądną. Tym samym zagrożony jest w zarodku nasz demokratyczny program gospodarczy. „Do czego to prowadzi. Do nowego groźnego napięcia, do nowych reakcyjnych tendencyj".

„My prawdziwi demokraci wołamy: chcemy pokoju, ale nie zabierajcie nam chleba, chcemy wolności, ale nie nakładajcie nam ciężkich kajdan, chcemy sprawiedliwości; ale nie każcie nam patrzeć na nędzę naszego narodu. Chcemy dotrzymać naszych zobowiązań, ale nie stwarzajcie sytuacji, w której nie będziemy posiadali fizycznej możliwości dotrzymania zobowiązań tych."

„Czepiamy się czołowej zasady prawa międzynarodowego: „pacta sunt servanda".. Dopuście Niemców, podobnie jak Francję w roku 1815, jako partnerów przy rokowaniach pokojowych."

Pokój może być trwały jedynie wówczas, jeśli nie zawiera w sobie zarzewia nowego konfliktu, wywodzi Wirth w dalszym ciągu.

„Ostrzegamy przed zastosowaniem znienawidzonych metod hitlerowskich przy likwidacji wojny. Alianci walczyli o prawo i godność człowieka, o wolność i sprawiedliwość. Prawo i godność człowieka nie mogą być jednak zabezpieczone, jeśli wyrządza się krzywdę niemieckiemu człowiekowi i jeśli się depcze jego godność. Co za zaprzeczenie pojęć tych, jeśli się żąda odstąpienia prawie całkowicie niemieckich obszarów, gdzie nie ma Polaków. Średni i Dolny Śląsk nie może być nam zabrany. Dość już, jeśli te i inne obszary na razie pozbawione zost. [illegible] niemieckiej administracji."

Oto głos niemieckiego emigranta z Szwajcarii. Wtórują mu towarzysze w Ameryce.

O GRANICE WERSALSKIE

Dziesięciu b. posłów parlamentu niemieckiego; zamieszkujących na terenie Stanów Zjednoczonych, ogłosiło pod koniec ub. r. oświadczenie, domagające się, by naród niemiecki był zastąpiony na konferencji pokojowej i by przedstawiciele jego mogli uczestniczyć w rozmowach prowadzonych z wielkimi mocarstwami oraz z krajami sąsiadującymi z Niemcami. (Chodzi więc o pokój negocjowany). Ponadto oświadczenie to zawiera żądanie natychmiastowego zwolnienia wszystkich niemieckich jeńców wojennych, podniesienia gospodarstwa niemieckiego i utrzymania granic niemieckich, wyznaczonych przez traktat wersalski.

Wśród podpisów figurują między innymi nazwiska takie jak H. Seger, S. Aufhaeuser, Wilhelm Sollmann (socjalista, były redaktor naczelny „Rheinische Zeitung" w Kolonii), dr. H. Staudinger.

Mamy więc dwa przykłady stanowiska „dobrych Niemców", ofiar reżimu hitlerowskiego, owych „chrześcijan", o których pisze prof. Foerster, że w ustosunkowaniu swoim do polityki zagranicznej są poprostu poganami.

A co myślą i mówią Niemcy w Rzeszy?

PREMIER GROZI

Ustanowiony przez brytyjskie władze okupacyjne premier „kraju" Schleswig-Holstein Steltzer, oświadczył w listopadzie ub. r.: „że żaden rząd niemiecki nie podpisze nigdy traktatu pokojowego zawierającego postanowienie trwałego odstąpienia ziem wschodnich okupowanych obecnie przez Polaków. Alianci nie znajdą niemieckiego męża stanu, któryby umieścił podpis swój pod tego rodzaju dokumentem."

W ten sam ton uderza przewodniczący CDU. Adenauer na terenie strefy brytyjskiej, który podkreślił w przemówieniu noworocznym, że żaden chrześcijańsko-demokratyczny polityk niemiecki nie podpisze traktatu pokojowego, ustalającego granicę polsko-niemiecką na linii Odra-Nissa Łużycka.

AKT ROZPACZY

Dr. Hans Schlange-Schoeningen, szef departamentu wyżywienia i rolnictwa strefy brytyjskiej, były minister rządu Brueninga i były komisarz dla spraw „Osthilfe" dał w swoim oświadczeniu noworocznym wyraz optymistycznym nadziejom, jeśli chodzi o przyszłość Niemiec. „Widzimy — powiedział Schlange-Schoeningen — że opinia świata zmienia się na naszą korzyść ... Wierzę, że świat dochodzi do wniosku, iż bez Niemiec nie może być prawdziwego pokoju na świecie. Mamy nadzieję, że położenie żywnościowe Niemiec ulegnie polepszeniu. Wówczas (!) nie będziemy chcieli powtórzyć głupstwa z roku 1933, kiedy rozpacz zapędziła nas w objęcia Hitlera."

Wysokiemu urzędnikowi, ustalonemu przez brytyjskie władze okupacyjne, wtóruje premier „kraju" Schleswig-Holstein.

NIEBEZPIECZNY PLEBISCYT

Jakob Kaiser, przewodniczący CDU na terenie strefy rosyjskiej, domaga się, by postanowienia traktatu pokojowego z Niemcami, jakie ustalone zostaną na najbliższej moskiewskiej sesji ministrów spraw zagranicznych, poddane zostały ratyfikacji narodu niemieckiego, w formie plebiscytu. Forma ta miałaby zastąpić podpis niemiecki na traktacie pokojowym.

A co będzie, jeśli plebiscyt odmówi aprobaty? A nawet w wypadku uzyskania większości za przyjęciem warunków pokojowych, istnieje niebezpieczeństwo, że w przyszłości rewizjoniści niemieccy operować będą argumentem „milionów" głosów, które w takim ew. plebiscycie padną przeciwko ratyfikacji traktatu.

Cały projekt ten wygląda na próbę stworzenia wygodnej platformy wyjściowej dla przyszłej kampanii rewizjonistycznej. Podobno propozycję tę popiera p. Murphy, delegat amerykański na londyńskiej konferencji przygotowawczej.

Dwie miary

Prasa niemiecka i wysiedleńcza w Niemczech

„Wolność prasy jest pierwszym warunkiem demokracji" — to hasło naszych czasów widniało zarówno w oficjalnych oświadczeniach alianckich mężów stanu, jak i w nieoficjalnych wydawnictwach wysiedleńców. U nas jest ono już tak wyszargane, jako argument we wszystkich urzędach wydających licencje prasowe, że poniekąd straciło już wiele na swej atrakcyjności.

A jednak w Niemczech, przynajmniej do większości mieszkańców dzisiejszego terenu b. Rzeszy, zostało ono w całej rozciągłości zastosowane. Dziś Niemcy posiadają wolną prasę, w której mogą swobodnie dawać pole swym rozważaniom politycznym, społecznym i gospodarczym. Każdy kierunek myśli jest dozwolony, oprócz narodowo-socjalistycznego, który z urzędu jest tępiony.

STAN POSIADANIA PRASY NIEMIECKIEJ

Przyjrzyjmy się prasie niemieckiej w r. 1946. Wydawnictw codziennych istniało w tym czasie 181.

Z tego w strefie amerykańskiej	45
„ „ brytyjskiej	70
„ „ francuskiej	17
„ „ sowieckiej	29
w Berlinie	20

Prasa codzienna w związku ze stałym brakiem papieru ukazuje się 3 lub 2 razy w tygodniu. Przeciętny nakład tych pism wynosił 60.000 egzemplarzy.

Tygodników i miesięczników ukazywało się 352.

Z tego w strefie amerykańskiej	174
„ „ brytyjskiej	60
„ „ francuskiej	24
„ „ sowieckiej	18
w Berlinie	76

Niezależnie od tego w każdym powiecie ukazuje się „Amtsblatt" wychodzący w miarę potrzeby. Jest on zwykłym dziennikiem urzędowym, podającym jedynie teksty rozporządzeń, nie umieszczającym zaś żadnych komentarzy.

Oblicze tej prasy zależne jest od tego, czy ma ona do czynienia z władzami okupacyjnymi amerykańskimi, brytyjskimi, francuskimi czy też sowieckimi. W zależności od tego wyraz jej jest w pewnym stopniu odzwierciadleniem prądów nurtujących społeczeństwa alianckie. Jeżeli jednak mówimy o prasie niemieckiej jako całości, to rozróżnimy ogólnie dwa kierunki: komunistyczny i niekomunistyczny. Dzielą się one na liczne odłamy, ale zasadniczo występują wszędzie jako dwa ścierające się prądy.

W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ

Charakterystyczne jest, że w tej strefie prasa codzienna oficjalnie nie posiada zabarwienia politycznego. Na 45 dzienników, aż 39 figuruje jako bezpartyjne, 2 są zbliżone do kierunku politycznego SPD, jeden do LDP, a 3 wydają władze amerykańskie dla ludności niemieckiej. Najwyższy nakład posiada „Weser-Kurier" wychodzący w Bremie (150.000 egz.) oraz „Schwäbische Landeszeitung" w Augsburgu (100.000 egz.).

Niezależnie od dzienników i tygodników należy umieścić pisma będące oficjalnymi organami stronnictw politycznych, gdyż korzystają one z innych przepisów prasowych i otrzymują licencje jako „Parteiinformationen". Ukazywanie się tych pism jest zależne od aktualnych potrzeb politycznych. T. np. pewne pisma tego typu przed wyborami w Bawarii ukazywały się 3 i 4 razy w tygodniu, dziś zaś jedynie raz. W tej kategorii mamy do zanotowania następujące pisma:

Jako organy KPD (Kommunistische Partei Deutschlands)

„Volksstimme" — w Stuttgarcie

„Bayrische Volksstimme" — w Monachium (100.000 egz.)

„Informationsblatt der KPD in Bayern" — w Monachium.

Jako organy SPD (Sozialdemokratische Partei Deutschlands):

„Volkswacht" — w Regensburgu (60.000 egz.),

„München-Post" — w Monachium (90.000 egz.)

„Nachrichtenblatt der SPD" — w Monachium 250.000 egz.).

Jako organy CSU (Christlich-Soziale Union):

„Fränkische Volksstimme" — w Norymberdze,

„Bayrische Rundschau" — w Monachium (500.000 egz.). Przemianowany w maju 1946 r. na „Mitteilungen der Christlich-Sozialen Union.)

W STREFIE BRYTYJSKIEJ

Mamy tu całkowitą wolność prasy politycznej. Na wychodzących 70 dzienników zaledwie 12 jest bezpartyjnych. Inne mają zupełnie wyraźne kierunki polityczne. I tak:

SPD.	rozporządza	9	pismami
CDU.	„	9	„
KPD.	„	9	„
Liberal-Demokr. Partei	„	3	„
Freie Demokr. Partei	„	2	„
Zentrum	„	3	„

Władze brytyjskie wydawały na początku roku 11 pism, z czego dziś ukazuje się tylko 2. Najwyższy nakład posiada „Neue Westfälische Zeitung" wychodzący w Bielefeld — 1.004.000 egz.!

„Freiheit" — w Düsseldorfie 235.000 egz.,

„Westdeutsches Volks-Echo" — w Dortmund 322.000 egz.,

„Neuer Weg" — w Hannover 150.000 egz.,

„Volks-Echo für Westfalen und Lippe" — w Detmold 63.000 egz.

Organy SPD. posiadają nakłady:

„Westfälische Rundschau" — w Dortmund 360.000 egz.,

„Rhein-Echo" — w Düsseldorf 235.000 egz.,

„Freie Presse" — w Bielefeld 145.000 egz.

Organy CSU. posiadają nakłady:

„Rheinische Post" — w Düsseldorf 283.000 egz.,

„Westdeutsche Rundschau" — w Wuppertal 96.000 egz.,

„Westfalen-Zeitung" — w Bielefeld 163.000 egz.,

„Westfälische Nachrichten" — w Münster 80.000 egz.

W strefie francuskiej istnieje jedynie 17 dzienników. Wszystkie są „bezpartyjne". Najwyższy nakład posiada „Mittel-Rhein-Kurier" w Bad Ems 200.000 egz.

W STREFIE SOWIECKIEJ

Na ogólną ilość 29 dzienników istnieje:

bezpartyjnych	3
KPD.	4
SPD.	3
SED. (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands	11
LDP. (Liberal-Demokratische Partei)	4
CDU. (Christlich-Demokr. Union)	4

Partia Komunistyczna „zadowoliła się" tylko 4-ma pismami, bo ma do całkowitej dyspozycji 3 pisma SPD. i 11 pism SED. Ponadto rozszerza się wielką ilość specjalnych wydawnictw drukowanych w Rosji. Pismami komunistycznymi są:

„Volkszeitung" wychodzący w Halle n. Saale,

„Thüringer Volkszeitung" w Weimar,

„Volkswille" w Potsdam,

„Sozialistische Einheit" w Dreźnie. (O nakładach tych pism brak wszelkich danych).

CDU., rozporządza 4-ma pismami o bardzo niskim nakładzie, np. „Union" w Dreźnie posiada nakład 35.000 egz.

PRASA W BERLINIE

Reprezentuje ją 20 pism, z czego przypada na sektory:

amerykański	2
brytyjski	6
francuski	1
sowiecki	11

Pisma komunistyczne wychodzą jedynie w sektorze sowieckim, a mianowicie:

„Deutsche Volkszeitung" jako centralny organ KPD.,

„Sozialistische Einheit" wydawany przez porozumienie polityczne SPD. i KPD.

CZASOPISMA

Niezależnie od dzienników drukarnie niemieckie biją olbrzymie ilości tygodników i miesięczników. Ilość ich przekroczyła 350. W tej liczbie wychodzi:

21 pism akademickich,
49 literackich,
26 politycznych.

Tutaj warte zanotowania są pisma komunistyczne Berlina a mianowicie: „Neue Zeit", drukowany w Moskwie; „Neuer Weg", wydawany przez centralny komitet KPD. i „Neue Welt", gdzie w całej redakcji nie ma ani jednego Niemca. (Redaktor naczelny A. W. Kirsanow redaktorowie działów: W. A. Roban, F. N. Schemjakin, W. D. Wetrow).

43 religijne, z czego na katolickie przypada 24, na protestanckie 16 i na żydowskie 3. W tym dziale najwyższy nakład posiada pismo protestanckie „Der Weg" w Wuppertalu (200.000 egz.) i katolickie „Der Dom" w Paderbornie (120.000 egz.). Trzeba podkreślić, iż w całej strefie sowieckiej nie ukazuje się ani jedno pismo religijne. Najwięcej ich ma zona amerykanska, bo 22.

24 młodzieżowe, z tego na strefę amerykańską przypada 12, na brytyjską 2, na francuską 3, na sowiecką 1 i na Berlin 6. Najwyższy nakład posiada „Jugend" w strefie brytyjskiej — 150.000 egz.

15 ilustracyj, 10 kobiecych, 19 lekarskich, 29 rolniczych, 18 technicznych, 58 ekonomicznych, gospodarczych i prawniczych. Tutaj ciekawe jest nasilenie tego rodzaju prasy w strefie amerykańskiej (33) i kompletny jej zanik w zonie sowieckiej.

KAŻDY NIEMIEC MA SWOJĄ GAZETĘ

Łączna ilość pism wydawanych i więc licencjonowanych przez okupacyjne zarządy wynosi 533. Do tego dochodzi około 120 „Amtsblattów", które ukazują się w miarę potrzeby. Praktyka jednak wykazuje, iż należy je przyjąć jako dwutygodniki. Ogólna więc cyfra prasy niemieckiej wynosi 650 publikacji. Zapamiętajmy ją do dalszych rozważań.

181 z tych pism wychodzi 3 razy w tygodniu i posiada średni nakład po 60.000 egz. Mamy więc 3 razy w tygodniu po 60.000. 181 = 10.860.000 egz. czyli 32.580.000 egzemplarzy.

Pozostałych czasopism mamy 352 o średnim nakładzie 20.000 egz. Przeważają tu tygodniki, tak, że śmiało można przyjąć 20.000. 352 = 7.040.000 egz. Ilość pism urzedowych 120 (dwutygodniki), przeciętny nakład 3.000, czyli tygodniowo (3.000 . 120) : 2 = 180.000 egz.

Po podsumowaniu otrzymamy cyfrę 39.800.000 a więc prawie 40 milionów egz. tygodniowo. Cyfra ta podaje ilość egzemplarzy pism legalnych w języku niemieckim, drukowanych w Niemczech i przeznaczonych dla Niemców. Tak więc na dwa egzemplarze pisma przypada trzech czytelników, praktycznie jednak biorąc, po odliczeniu dzieci, każdy Niemiec ma co tydzień swoją gazetę.

A CO MAJĄ WYSIEDLEŃCY?

Jakże inaczej jest z prasą dla wysiedleńców. Według zarządzeń władz okupacyjnych obowiązują nowe przepisy prasowe dla DP. Praktycznie w strefie brytyjskiej nie wychodzi ani jedno drukowane pismo codzienne, oprócz pism powielaczowych o nakładzie od paruset do kilkuset egzemplarzy. Wyjątek stanowi prasa I. Dywizji Pancernej i Brygady Spadochronowej, jak „Dziennik Żołnierza I Dywizji Pancernej", tygodniki „Defilada" i „Spadochron", miesięcznik „Salamandra" i inne. W strefie amerykańskiej wychodzi zaledwie kilka pism o wspólnym nakładzie tygodniowym nie wyższym niż 20.000 egzemplarzy.

Możemy śmiało stwierdzić, że dziś jedynie co 10-ty dorosły Polak ma możność przeczytania raz na tydzień polskiego pisma, nawet o ile wliczymy w to pisma powielaczowe, wojskowe i nadsyłane z kraju lub z zagranicy.

Przed I. wojną światową istniało na terenie Westfalii 13, na terenie Saksonji 12 i na terenie Schleswig-Holstein 1 pismo polskie (Mosse's Zeitungskatalog z roku 1913). Rozwijały się one mimo olbrzymich trudności bardzo dobrze. Dziś w okresie wolności słowa i prasy jest to całkowicie niemożliwe.

„TRUDNOŚCI TECHNICZNE"

Mówi się stale o braku papieru i innych trudnościach technicznych. Jednakże na te trudności nie napotykają komuniści. Pisma komunistyczne w Bawarji mają łączny nakład półtora miliona egz. tygodniowo. Komuniści zaś otrzymali w głosowaniu w Bawarii aż tyle głosów, że nie uzyskali ani jednego mandatu. W jednym z miasteczek powiatowych na 13.500 mieszkańców, na KPD. padło 55 głosów. Natomiast partia wydała tu 9 różnych plakatów każdy o nakładzie 1000 egz. i kilkanaście rodzajów ulotek i wydawnictw propagandowych, na co zużyto ilość papieru, która wystarczyłaby na 120.000 egzemplarzy czterostronicowego dziennika. Papier jaki oddano na użytek komunistów w walce przedwyborczej w całej Bawarii, a który został bezpowrotnie zmarnowany, pokryłby nakład kilku dzienników na przeciąg całego roku.

J. [illegible]UKOWSKI (Monachium).

Powrót do Kraju

(dokończenie)

Tymczasem wrócili ludzi wysłani z poszczególnych wagonów po prowiant. Wrócili z pustymi rękami. Nasz przedstawiciel, młody, energiczny chłopak oświadczył po powrocie, że „tego paskudztwa, co tam leży, świni by nie dał". Mówił z taką pogardą i oburzeniem, że zaciekawiony podszedłem ku grupie ludzi przy jednym ze stacyjnych budynków. Drapali się po głowach. Między nimi na starej, pomiętej gazecie leżała na ziemi t. zw. pasta śledziowa, wyglądem i zapachem sprawiająca odrażające wrażenie. Państwowy Urząd Repatriacyjny spełnił swój obowiązek, wydał żywność ludziom, powracającym z Niemiec.

I znowu jedna noc w wagonie.

Jechaliśmy znowu przez las. Spalony las jest smutniejszy od spalonego miasta. Ku niebu sterczą nagie, odarte z liście i gałęzi, czarne kolumny śmierci. Jakby cmentarz pełen gęsto ustawionych krzyżów.

Traciliśmy już rachunek dni. Na postojach rozpalano ogniska warząc nad nimi wodę na herbatę. Resztki sucharów i herbata, więcej nie mieliśmy już nic.

Rano stanęliśmy na małej stacyjce czekając parowozu. Na sąsiednim torze widać było wagony, pełne ludzi, krów, koni, owiec. Na dachach wagonów leżały rozebrane części gospodarskich wozów. Po drugiej stronie dwu chłopców bawiło się zjedżaniem z górki na rowerze pozbawionym gum. Ktoś wdał się z dziećmi w rozmowę:

— A skąd to dzieci jesteście?

— My spod Kołomyi — zaśpiewał jeden z chłopców.

— A my spod Lwowa — dodał drugi swym charakterystycznym akcentem.

Postój przeciągał się. Wysiadłem i podszedłem do wagonów. Już nawiązały się rozmowy. Kobiety sprzedawały jagody, mleko, masło.

— Długo tu już stoicie? — zapytałem.

— Jutro piąty tydzień panie — odpowiedziała mi kobieta w grubym białym fartuchu z niebielonego płótna. Przytrzymywała na stopniu wagonu garczek z jagodami.

— Dlaczegóż się nie wyładowujecie, przecie to mordęga dla ludzi i zwierząt mieszkać tyle czasu w wagonach?

— A pewnie Panie, mordęga, ale gdzie mamy się wyładować? Tam u nas zabrali nam gospodarstwa, a tu chcą żebyśmy w 8 rodzin zamieszkali we dworze i prowadzili gospodarstwo razem. Kołchozów nie chcemy. Tak i stoimy w wagonach.

— Długoście tu jechali? — pytam.

— Oj długo Panie, długo. Od początku maja jesteśmy w drodze.

Odtąd na każdej prawie stacji spotykamy transporty ludzi ze Wschodu. Jak tamci mieszkają w wagonach razem ze swym dobytkiem i inwentarzem. Jak tamci kołchozów nie chcą. Obok stoją puste, poniemieckie, chłopskie gospodarstwa. Porządne, murowane zabudowania, piękne ogrody i sady, a na polach zboże, którego niema kto żżąć.... Ale komunistyczna doktryna mówi, że gospodarka na nich ma być kolektywna, bo tak jest w Rosji, i wspólna własność ziemi i narzędzi produkcji, bo tak jest także w Rosji. Opór chłopów to zwykły sabotaż; żyje w nich reakcyjny, „kułacki" duch. Jak w Rosji. Jeśli będzie na wiosnę głód, chłopi będą oczywiście winni, a nie komunistyczny rząd.

Wieczorem znowu stajemy. Nie ma nadziei, żeby parowóz przyszedł prędko. Zostaniemy tu co najmniej parę godzin. Idę do kierownika ruchu dowiedzieć się, na ile jeszcze dni i nocy liczyć trzeba tę niekończącą się podróż.

Rozkłada ręce.

— Widział Pan sam, mamy tylko jeden tor; drugi pojechał na Wschód. Po tym torze musimy przepuszczać regularne pociągi pasażerskie, repatriacyjne pociągi z Niemcami, takie jak wasz idące z Niemiec, ale przede wszystkim wojskowe transporty sowieckie, a tych idzie i idzie niekończąca się ilość. I tak kolejnictwo polskie zdało egzamin sprawności. Co dzień przybywa tu jakieś nowe urządzenie techniczne, co dzień pociągi chodzą regularniej.

— Pan z jakich strony? — pytam.

— Spod Częstochowy. Wysłano mnie tu niemal przemocą. Trudno mi było jechać. Żona moja jest nauczycielką, musieliśmy się rozstać.

— Nie mógł Pan żony zabrać?

— Proszę Pana, ja zarabiam 4 tysiące już z dodatkiem zachodnim. Widział Pan już, jakie tu ceny. Mamy chłopca i dziewczynkę. Mowy nie ma o utrzymaniu rodziny za te pieniądze. Żona musi pracować. Żyjemy więc na dwa domy, ona z dziećmi tam, ja sam tutaj.

— A posady jako nauczycielka tu żona Pańska mieć by nie mogła?

Popatrzył na mnie przez chwilę, jakby coś ważył w myślach. Potem powiedział:

— Musiałaby należeć do partii. Nauczyciele teraz u nas nie są dobrze widziani. Uchodzą za najczarniejszą reakcję.

— Nauczyciele — zdziwiłem się naiwnie — przecie ZNP przed wojną był mocno czerwony. Wasilewska...

— To się dawno skończyło, — przerwał mi — ZNP, choć kontrolowany i naszpikowany wtyczkami komunistów nawet w zarządzie głównym, jest w ostrej opozycji do tego, co się politycznie i społecznie dzieje w Polsce.

— Gdzież więc rząd ma swoje oparcie: robotnicy w opozycji, nauczyciele w opozycji, chłopi w opozycji, kolejarze w opozycji...— nie dałem mu skończyć.

— Oparcie? — powtórzył z naciskiem — zapomina Pan o Urzędach Bezpieczeństwa i bagnetach sowieckich.

— A nie sądzi Pan, że przeciąganie się obecnego stanu oznacza także w rezultacie koniec dla narodu?

— Nie sądzę — odpowiedział podnosząc się z krzesła — społeczeństwo jest wymęczone fizycznie, ale moralnie absolutnie nieprzemakalne. Komunizm tak samo nie ma do jego psychiki dostępu, jak nie miał hitleryzm. Tu u nas najbardziej rozpowszechnione są teraz dwa słowa: „odgórnie" i „oddolnie". To co odgórne to obce, to narzucone, to wrogie, to co oddolne to zdrowe, to swoje i broniące się przed tamtym pierwszym.

— Więc to, co mówią o zradykalizowaniu się narodu pod względem społecznym — to nieprawda?

— Proszę Pana, w Polsce nie może pozostać w całości to, co zostało wprowadzone teraz, ale nie ma powrotu do dawnych, przedwojennych czasów. Tak samo myślą ludzie, którzy są w całkowitej opozycji politycznej i moralnej do czerwonego totalizmu pana Bieruta i Gomółki. Radykalizm jest i będzie, jak długo utrzymają się zbyt rażące różnice społeczne.

— Jakto, — zapytałem zdumiony — czyż nie wszyscy jednakowo zbiednieli, nie wszyscy utracili majątki, czyż nie nastąpiła automatyczna niwelacja społeczna w wyniku wojny?

— Dam Panu parę przykładów, sam Pan oceni, jak wygląda ta demokratyczna niwelacja społeczna w dzisiejszej Polsce. Urzędniczka, maszynistka w starostwie zarabia 800 do 1000 zł. Ta sama urzedniczka, jeśli ma protekcję, dostanie nakaz kwaterunkowy i pozwolenie, aby sobie założyć sklepik z wodą sodową i papierosami — i może mieć czystego zysku 20 lub 40 tysięcy na miesiąc. Profesor uniwersytetu zarabia 4.500 do 10.000 zł. w zależności od wieku. Młody, początkujący dziennikarz w prasie rządowego „Czytelnika" ma 25.000 — 30.000, a często znacznie więcej. Dysproporcje są rażące. Poza tym społeczeństwo ma dość totalizmu, można by powiedzieć mocniej, ma dość państwa, które właziło mu w garnki za sanacji, a stokroć gorzej włazi teraz i w garnki i w dusze.

— Wiec cóż, demoliberalizm...? — zacząłem.

— Nie, nie, nie liberalizm — podchwycił gorąco. Gospodarstwo musi być planowe i kierowane. Tylko państwo i rząd nie mają żadnych kwalifikacji do tego kierowania. Spraw społecznych i ekomicznych nie załatwia się przy pomocy policji.

Tej nocy mieliśmy nieprzyjemny wypadek. W czasie postoju na jakiejś małej stacyjce dwóch żołnierzy sowieckich usiłowało z jednego z wagonów wyciągnąć kobietę. Twierdzili, że jest Ukrainkę i że ją aresztują. Był to prawdopodobnie pretekst, bo gdy mężczyźni w wagonie przybrali „groźną postawę", żołnierze odeszli — klnąc i wymyślając na całe gardło. Byli mocno pijani.

Zapowiedziano nam, że wieczorem będziemy nareszcie na punkcie rejestracyjnym PUR, a stamtąd rozjedziemy się już do domów indywidualnie. Zapanowało znowu, przygaszone zmęczeniem, podniecenie. Na stacjach spotykało się już trochę pasażerów. Na jednej z nich tłoczyła się na peronie na walizkach i tłumokach z pościelą grupa Żydów. Wdałem się z nimi w rozmowę. Osiedleńcy, repatrianci z Kazakstanu. Do Rosji byli deportowani w 1940 roku. Przebyli tam blisko 6 lat.

— Tu się osiedlacie? — pytam.

— Byliśmy tu tydzień, teraz przerzucają nas do Opola.

— Dawnoście przyjechali z Rosji?

— Wyjechaliśmy z Kazakstanu w kwietniu, trzy miesiące byliśmy w drodze.

— Jakżeż tam było?

— My byliśmy na posiołku — mówi kobieta — tam było źle, ale inni, pracujący w fabrykach i przy drogach, marli jak muchy z głodu i wycieńczenia.

Po południu wjeżdżamy wreszcie na wielki dworzec miasta, które było celem naszej podróży. 7 dni i 6 nocy w wagonie Ledwo trzymamy się na nogach.

Pociąg staje. Na peronie nie widać żywnego ducha. Tylko z dworca dochodzi ryk głośników, przez które, wśród trzasków i warkotu, płyną tony jakiejś kozackiej, dzikiej piosenki, przeplatane rosyjskimi przemówieniami z dworcowego „agitpunktu". Na jednym z dalszych peronów tłum żołnierzy i oficerów sowieckich. Z drugiej strony na torze wielka, szaro-niebieska lokomotywa z portretem Lenina umocowanym na przedzie.

— Chryste, gdzie my jesteśmy — jęczy jakaś kobieta.

Nasz parowóz gwizdnął przeciągle i odjechał.

Bezdomny transport półtora tysiąca repatriantów stoi opuszczony i ogłupiały. Ktoś wyrusza na poszukiwania PUR-u. Powraca po godzinie z wiadomością; że PUR jest zamknięty. Biura czynne są tylko do 5-ej, teraz zaś jest już całe 20 minut po terminie.

A pociąg mamy opuścić, wagony muszą być wyładowane w ciągu godziny!

Pomęczeni ludzi dźwigają więc swe toboły na plecach poprzez tory, perony, tunele, poprzez plac, tonący w czerwieni sowieckich sztandarów i portretów, wloką się około kilometra do brudnych, zawszonych sal t. zw. schroniska dla repatriantów. Dwu wyrostków, z karabinami na plecach i z jakimiś nieokreślonymi opaskami na ramionach, nie wiadomo dlaczego popędza nas i popycha, klnąc przy tym ordynarnie, z rosyjska.

Pomimo brudu i wszy, pomimo twardych prycz, pomimo głodu, który skręca nam kiszki, zasypiamy natychmiast. Jesteśmy u kresu sił.

Józef Bieroń

Dorobek społeczny i kulturalny

Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadził przed wojną szeroką działalność jako Centrala sprawująca opiekę nad istotnymi dziedzinami życia Polonii Zagranicznej, zwłaszcza w zakresie spraw społecznych, kulturalnych i gospodarczych.

Jednym z najważniejszych działów pracy tej instytucji było wychowywanie młodzieży polskiej za granicą w znajomości kultury i problemów polskich. Służyły temu liczne i częste kursy „Wiedzy o Polsce", kursy pracy społecznej, obozy oraz liczne wycieczki do kraju.

Istniały trudności natury politycznej. Np. Polonia Amerykańska nie była członkiem Światowego Związku, gdyż większość amerykańskich Polaków posiada obywatelstwo Stanów. Dlatego też układała swój stosunek do Światowego Związku na zasadzie lojalnej współpracy i wzajemnego zrozumienia dążeń skupienia polskiego w Ameryce i Kraju.

Działalność Światowego Związku w czasie wojny również osiągnęła poważne rezultaty. Związek był pierwszą instytucją polską o charakterze społecznym, która wznowiła działalność w Paryżu, a następnie w Londynie, kolejnych siedzibach Rządu RP. Kierownictwo Światowego Związku w tym czasie wytknęło sobie za zadanie współdziałanie ze wszystkimi skupieniami Polonii w zakresie pomocy dla Polski w dziedzinach: wojskowej, ratunkowej i politycznej.

Światowy Związek współdziałał w akcji rekrutacyjnej wśród Polonii. Akcja ta dała łącznie 85.500 żołnierzy do polskich formacji na Zachodzie — lotnictwa, marynarki i armii lądowej.

Troszcząc się o należyte informowanie skupień Polonii o sprawie polskiej Światowy Związek wznowił działalność Polskiej Agencji Prasowej „Światpol". Obsługiwała ona podczas wojny 200 pism polskich na całym świecie. Poza tym Agencja obsługiwała 150 polskich godzin radiowych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie oraz 250 polskich ośrodków informacyjnych utworzonych przez uchodźstwo wojenne i Polonię. Agencja rozesłała w czasie wojny 3.965 wiadomości informacyjnych, 1.520 artykułów prasowych i tekstów literackich, 1.200 tekstów dla dzieci i młodzieży. Poza tym rozesłano 84.000 odbitek fotograficznych i 27.000 książek i broszur w językach obcych o sprawie polskiej. Agencja wydawała w czasie wojny Biuletyn artykułowy, Serwis Informacyjny, Biuletym dla Dzieci i Młodzieży, Biuletyn Organizacyjny „Polonia Zagraniczna", oraz współdziałała w wydawaniu Biuletynu dla Polskich Godzin Radiowych pt. „Stories for Your Mike". Agencja dostarczała również materiału organizacjom polskim urządzającym imprezy tego typu jak „Dni Protestu" przeciw prześladowaniom nauki polskiej, dzieci polskich, kobiet polskich. Wydano również szereg ściennych druków propagandowych, plakatów i ulotek, rozesłanych w wielu dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Światowy Związek podjął również akcję opieki kulturalnej nad uchodźstwem wojennym, zwłaszcza w Afryce, Indiach, Persji. W tej dziedzinie Związek rozesłał 93.000 wartościowych książek polskich, nie licząc najrozmaitszego rodzaju pomocy do prac kulturalnych. Związek wznowił również działalność wydawniczą, wydając 45 książek o łącznym nakładzie 110.000 tomów. Rozesłano również do odpowiednich ośrodków 223 kopie filmów polskich.

Wydawnictwa

Stow. Pisarzy Polskich

ADAM MICKIEWICZ: Poezje wybrane, przedmowa Jana Lechonia, wybór Wiktora Weintrauba 7,6

BOLESŁAW PRUS: Nowele warszawskie, przedmowa Wacława Grubińskiego, wybór i posłowie Marii Danilewiczowej 12,6

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI: Krzyże i miecze 6,6

MARIAN HEMAR: Lata londyńskie 4,6

TYMON TERLECKI: Polska a Zachód. Próba syntezy 3,—

W druku:

STANISŁAW BALIŃSKI: Wiersze zebrane (1928—1946).

WACŁAW GRUBIŃSKI: O literaturze i literatach (zbiór szkiców).

STEFANIA ZAHORSKA: Noc sędziego Jeffersona (powieść).

W przygotowaniu:

ADAM MICKIEWICZ: Słowa do emigracji i słowa do Europy, wybór publicystyki w opracowaniu Tymona Terleckiego.

JULIUSZ SŁOWACKI: Listy do Kraju, wybór w opracowaniu Stanisława Balińskiego.

JULIUSZ SŁOWACKI: Wiersze polityczne w opracowaniu Mariana Hemara.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich:

„Nowele warszawskie" Prusa na składzie głównym w firmie „Vistula", 45 Cromwell Road, London S.W. 7

Wszystkie inne ksiąłki dotąd wydane w firmie „Orbis", 38 Knightsbridge, London S.W. 1.

Z nowych książek

Poezja żołnierska

Ostatnią nowością wydawniczą związaną z 1. Dywizją Pancerną jest wydany przez brukselskie wyd. „Klon" zbiór wierszy Wacława Iwaniuka p. t. „Dni Białe i dni Czerwone", określony przez Autora jako „dziennik poetycki".

Książka ta powstała podczas działań bojowych Dywizji, w warunkach, które pozwoliły Autorowi jedynie na marginesie jego żołnierskich obowiązków imać się poezji. Jeżeli istotnie charakter tych wierszy jest szkicowy, to jednak istnieją w nich wartości nie podlegające krytyce literackiej, wartości doskonale zrozumiałe dla wszystkich, którzy brali udział w inwazji i bojach 1. Dywizji, wartości wizji ożywiającej wspomnienia. Oto przyczyna dla której książka Iwaniuka tak gorąco przyjęta została przez żołnierzy Dywizji. Smakosze poezji być może nie będą zachwyceni tym zbiorem, mniemając że Iwaniuka stać na dzieła głębiej przemyślane, bardziej wypracowane i lepiej wycyzelowane, ale przedmowa autorska wyraźnie podkreśla przeznaczenie „Dni" i mierzyć je trzeba inną miarą: właśnie oddźwiękiem u tych którym je poświęcono i dedykowano.

Wśród poetów wojennych zajmie Iwaniuk pozycję odrębną, nie do zestawienia np. z liczną grupą poetów wojennych II Korpusu, ani z Broniewskim. Jego wiersze nie mają charakteru refleksji ani poetyckiego orędzia, równie dalekie są od wysokich natchnień jak od wierszowanej propagandy. Proste, skondensowane, zwarte a plastyczne w wyrazie, nie noszą nawet cechy wyznań osobistych, literackich. Jest to poezja żołnierska w pełnym znaczeniu tego słowa. Pisał ją żołnierz biorący wojnę na serio, artylerzysta zamiłowany w swojej wojskowej pracy równie wrażliwy na potęgę ognia działowego jak na kolorystyczne efekty nocnej kanonady. Wiele w tych wierszach serca, współczucia, ale bez roztkliwień, bez patosu. Dział „Nasze urlopy" najmniej smaczny z punktu widzenia literackiego, nie może być jednak uznany za zbędny w zbiorze. Wyjazdy i wspomnienia urlopowe mają w życiu żołnierzy szczególnie istotne znaczenie, a Iwaniuk nie poetyzuje tych wrażeń, zaprawia je lekkim swobodnym sentymentem, bardzo typowym dla żołnierza. Najbardziej osobisty i uczuciowy charakter nosi trzeci dział, zatytułowany „Słowa z okupacji", nie licząc kiepskiej pretensji „Do Brytyjskiego Lwa". Te wiersze najbardziej przypominają znanego nam z poprzednich zbiorów liryki Iwaniuka, są zarazem koncesją na rzecz tęsknot które żołnierz żywi pokryjomu, które nosi tym głębiej w sobie im większe sprawy obejmują. Pióro Iwaniuka dotyka tych intymnych myśli żołnierskich subtelnie, delikatnie i pieściwie.

Bez względu na zdanie krytyki formalnej, trzeba powiedzieć, że wiersze Iwaniuka będą bardzo zrozumiałe i popularne wśród wszystkich żołnierzy. A któż z tego pokolenia nie był żołnierzem?...

(b.)

U progu Wielkiego Postu

Nadchodzący okres roku kościelnego jest szczególnie poświęcony rozważaniu Dzieła Odkupienia. Wnikając w szczegóły życia i nauki a zwłaszcza Męki i Śmierci Zbawiciela, człowiek ma się przemienić wewnętrznie i odrodzić moralnie. Atmosfera umartwienia przez utrzymanie dystansu od wszystkiego, co nas w świecie zbytnio pochłania, przez wniknięcie we własne życie i przez przemyślenie przez Boga wyznaczonych nam celów, przed Spowiedź i Komunię wielkanocną — pozwala godnie przygotować się do tego, by wraz ze zmartwychwstałym Bogiem Człowiekiem dzielić Jego wieczny tryumf.

Pod względem dogmatycznym okres W. Postu jest bogaty w nauki Mistrza, gdyż dawniej służył on też do przygotowania się katechumenów, a więc tych dorosłych kandydatów, którzy w W. Sobotę mieli przyjąć sakramenty Chrztu i Pokuty a w dzień Wielkiejnocy swą pierwszą Komunię św. Był to też czas, w którym publiczni pokutnicy okazywali skruchę i odbywali pokutę za swe przewinienia.

W liturgii i modlitwach Kościoła w tym czasie wiele miejsca zajmują te postacie ze St. Testamentu, które wyobrażały mającego przyjść Odkupiciela, a więc Ezaw, Józef i Mojżesz. Kościół przypomina nam też pisma Izajasza, Jeremiasza i innych proroków, wieszczących nadejście Mesjasza oraz przytaczą listy św. Pawła, stanowiące jakby echo słów samego Chrystusa.

Pod względem historycznym Ewangelie ze mszy we wszystkie dni W. Postu dają nie chronologiczny wprawdzie, ale pełny obraz służby apostolskiej Pana Jezusa, zaczynający się 40-dniowym postem na pustyni.

Pod względem liturgicznym okres W. Postu dzieli się na dwie części, z których pierwsza trwa od Środy Popielcowej do niedzieli Męki Pańskiej (ostatniej przed Palmową), a druga od tej niedzieli do W. Soboty. Gdy odliczymy wszystkie niedziele W. Postu, otrzymamy od Popielca do W. Soboty owych 40 dni, przepowiedzianych przez proroków, uświęconych przykładem umartwienia samego Zbawiciela i nakazanych przez prawo kościelne.

W W. Poście każda msza św., nawet w dni powszednie, ma swą stację. To wspomnienie kościoła stacyjnego w Rzymie wiąże nas z centrum czci oddawanej Bogu i z wielowiekową tradycją rzymskiej liturgii. A okres ten posiada właśnie najstarsze i w roku kościelnym najważniejsze obrzędy. Cykl świąt jest w nim szczególnie bogaty i najściślej związany z Osobą Zbawiciela, podczas gdy uroczystości z cyklu świętych schodzą w nim raczej na plan dalszy. Ważniejsze z nich to: Zwiastowanie N. M. Panny (25. marca), św. Józefa, Oblubieńca N. M. P. (19. marca) i św. Mateusza Ewangelisty (24. lutego).

W okresie wielkopostnym Kościół jeszcze silniej zaznacza ducha pokuty, nie tylko odziewając kapłanów w szaty fioletowe i usuwając ze mszy Gloria i Alleluja, ale też w mszach z uroczystą asystą diakon występuje bez dalmatyki a subdiakon bez tuniki, szat symbolizujących radość. Milkną też częściowo organy, służąc tylko akompaniamentem do śpiewu kościelnego.

Zachowanie ducha postu, pokuty i umartwienia w okresie W. Postu jest obowiązkiem każdego katolika, jest dowodem jego powagi w pojmowaniu służby i wierności Bogu, przejawem jego miłości dla Chrystusa i poszanowania praw Kościoła, który dalej dzieło Zbawiciela na ziemi prowadzi. Jest obowiązkiem moralnym i na straży jego wykonania stoi nasze sumienie.

W okresie, gdy na świecie po minionej wojnie jest jeszcze tyle nędzy moralnej i materialnej, gdy tyle ludzi ginie z braku nie tylko chleba ale i Prawdy, przykład ludzi żyjących życiem Chrystusowego Kościoła jest szczególnie pociągający ku źródłom Miłości i Miłosierdzia.

POSTY

Ponieważ wśród katolików naogół panuje mała znajomość przepisów Kościoła dotyczących postów, a warunki wojenne utrudniające ich zachowanie nie wpłynęły na jej zwiększenie, na czasie będzie na progu tegorocznego W. Postu ich przypomnienie.

Nowy Kodeks Prawa Kościelnego rozróżnia dwa rodzaje postu: zwyczajny i ścisły.

Post zwyczajny czyli wstrzemięźliwość abstinentia polega na wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych, ale nie ogranicza ilości posiłków w czasie dnia spożywanych. Post taki obowiązuje wszystkich wiernych od 8 roku życia we wszystkie piątki całego roku, prócz tych, w które przypada post ścisły.

Post ścisły ieiunium polega na tym, że posilamy się tylko raz dziennie do sytości, a rano i wieczorem spożywamy tylko lekki posiłek. Post ścisły może dalej być albo:

a) bez mięsnych pokarmów — obowiązuje on w Popielec, oraz we wszystkie piątki i soboty W. Postu, w Suche Dni kwartalne, w wigilie uroczystości: Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. Panny i Wszystkich Świętych, albo

b) z mięsnymi pokarmami — obowiązuje on we wszystkie poniedziałki, wtorki środy i czwartki W. Postu z wyjątkiem środ pierwszej i drugiej (Popielcowa i Suchych Dni wiosennych).

W obu rodzajach postu ścisłego dzieci i młodzież do lat 21 oraz ludzie mający ponad lat 60 mogą się posilać do sytości więcej niż raz dziennie.

UWAGI: 1. Posilanie się do sytości raz na dzień nie obowiązuje chorych, słabowitych i ciężko pracujących. 2. Wstrzymywanie się od jedzenia mięsnych pokarmów nie obowiązuje tych, którzy nie mogą mieć postnych pokarmów. 3. Kto ma jakiekolwiek trudności w zachowaniem postu, winien wziąć zwolnienie, czyli dyspensę od postu od swego proboszcza lub spowiednika. 4. Do przygotowania potraw postnych wolno używać tłuszczów zwierzęcych. 5. Jeżeli na dzień postny przypada uroczyste święto t. j. takie, w które pod grzechem ciężkim należy wysłuchać mszy św. — post nie obowiązuje. 6. Jeżeli B. Narodzenie, Wniebowzięcie N. M. Panny lub Wszystkich Świętych wypada w poniedziałek, post w wigilię przypadającą w niedzielę nie obowiązuje. 7. W W. Sobotę post kończy się w południe.

Przypominamy, że wobec warunków, jakie panują w życiu naszych wychodźców, mają oni wszyscy, podobnie jak wojsko, specjalną dyspensę, która zwalnia od wszelkich postów z wyjątkiem postu ścisłego, bezmięsnego w Popielec i w W. Piątek. Dotyczy to oczywiście tych wszystkich, którzy korzystają ze wszelkich stołowni wspólnych i którym warunki życiowe na zachowanie postów nie pozwalają. Każdy jednak katolik, który posty może zachować, powinien to czynić dla umocnienia swej woli i dla wyrobienia sobie poczucia rzeczywistej wartości rzeczy materialnych.

Ci zaś wszyscy, którym warunki nie pozwalają pościć, winni pamiętać, że okres W. Postu jest czasem umartwienia i zadośćuczynienia Bogu i wstrzymać się od choćby drobnych przyjemności starać się pełnić dobre uczynki zwłaszcza wobec tych, którzy potrzebują naszej pomocy czy to materialnej czy moralnej. Korzystając z dyspensy powinniśmy się też zgodnie z przepisami kościelnymi modlić w intencji Kościoła i Ojca św.

Poprawiona lista papieży

Urzędowy rocznik Kościoła katolickiego na rok 1947, ukazujący się p. n. ANNUARIO PONTIFICIO, przynosi obok zasadniczych danych o hierarchii i administracji kościelnej na całym świecie, również kompletną listę wszystkich papieży, ale tym razem poprawioną.

Poprawek dokonał znany uczony, dyrektor archiwum watykańskiego, 74-letni ks. Angelo Mercati, który starannie zrewidował dotychczasową listę papieży, pochodzącą sprzed zgórą dwustu lat. Zestawił ją wtedy opiekun katakumb rzymskich i ich zasłużony badacz w XVIII w. ks. Giovanni Marangoni, który się oparł na znanym zbiorze portretów papieskich znajdujących się w bazylice św. Pawła Za Murami. Zbiór ten jednak powstał dopiero w wieku V. a dokładnie był uzupełniany dopiero od w. IX-go. Uczeni średniowieczni popełnili wiele pomyłek, szczególnie jeżeli chodziło o papieży o imieniu Jan, opierając się wyłącznie na owym zbiorze obrazów.

Najwięcej też trudności przedstawiała zawsze sprawa owych pięciu pierwszych wieków i papieży, jacy wówczas żyli, oraz wieków X-go i XI-go, gdy było siedmiu antypapieży. Ks. Mercati zastrzega się jednak, że jego poprawki nie podają w wątpliwość kolejności w prostej linii od św. Piotra obecnego biskupa rzymskiego, Papieża Piusa XII; są to tylko sprostowania mylnie podanych wiadomości, dokonane na podstawie nowoczesnych badań historycznych w dwu ostatnich wiekach dokonanych.

Nieustalona jest dokładnie sama data śmierci św. Piotra, który jak wiadomo był biskupem rzymskim 25 lat, przyjmuje się ją jako możliwą w roku 64 lub 67. Skreślono więc notatkę, że w r. 1867 obchodzono 900-lecie śmierci św. Piotra. Ks. Mercati wprowadził zmiany w datach panowania pierwszych 26 papieży. Okazało się dalej, że trzeci papież Kletus i piąty papież Anakletus byli jedną i tą samą osobą, różnie tylko nazywaną. Poprawiono też tytuły świętych przy niektórych imionach papieży, co było ważne ze względu na to, że wszyscy papieże do V. w. byli uznani za świętych.

Wbrew dotychczasowej praktyce na liście papieży umieścił ks. Mercati również wszystkich antypapieży, których było wybranych aż 37. Zostali oni jednak z odpowiednimi adnotacjami umieszczeni na liście, gdyż bez nich nie byłoby zrozumiałe, dlaczego papieże po nich mieli przy swych imionach numerację, która uwzględniała antypapieży.

Dotychczas był zwyczaj podawania liczby kolejnej każdego papieża, n. p. Pius XII miał być 261-ym papieżem. Obecnie ten zwyczaj będzie zaniechany, jako że na podstawie wprowadzonych poprawek Pius XII mógłby być uważany za jednego z papieży pomiędzy 256-ym a 260-ym.

Zwyczaj przybierania sobie specjalnego imienia papieskiego różnego od imienia chrzestnego ustalił się dopiero w wieku XI, gdy wybrany papieżem Piotr przybrał sobie imię jednego ze swych poprzedników, których było już trzech o tym imieniu. Przedtem zmieniali imiona tylko ci nowowybrani papieże, którzy przed wyborem nosili imiona zbyt pogańskie jak n.p. Merkuriusz.

Ks. Mercati, jako sumienny uczony i badacz, stwierdza, że i dziś jeszcze nie może z zupełną pewnością ustalić niektórych danych, lecz opierając się na setkach dokumentów z biblioteki watykańskiej oraz na odkryciach historycznych ostatnich dwu wieków uzyskał możliwie daleko posuniętą pewność.

Wielka Syria

Pewnego dnia młody król Iraku, Fejsal II, zostanie, być może, trzecim „Wielkim" Islamu.

Jeśli projekt „Wielkiej Syrii" stanie się rzeczywistością, Fejsal II niemal automatycznie stanie na czele nowego państwa, ponieważ on jeden w imieniu dynastii haszemickiej może pretendować do tej godności.

Trzy dynastie dążą do przejęcia kierownictwa nad światem arabskim. Dynastia wahabicka, na której czele stoi fanatyczny i ta ermiczy król Arabii Ibn Saud; Sunnitów z młodym królem Egiptu Farukiem i, wreszcie, dynastia haszemicka.

Świetne stosunki panują obecnie między Wahabitami i Sunnitami, ponieważ dążenia Faruka i Ibn Sauda skupiają się w jednym celu: pełnej niepodległości narodów arabskich. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby wycofanie wojsk cudzoziemskich, stacjonowanych obecnie na Bliskim Wschodzie, a następnym nadanie wspólnego obywatelstwa wszystkim jego mieszkańcom.

PLANY LAWRENCE'A

Od czasu Lawrence'a Anglia postawiła na Haszemitów, co stało się źródłem ich nadziei i niepowodzeń.

Jednak same ambicje Haszemitów nie tłumaczą jeszcze rozbicia, niekiedy jawnego, niekiedy ukrytego, w łonie Islamu. Dziadek Fejsala II był tym samym emirem Husseinem, który rządził Hedżasem do dnia w którym został wygnany przez Ibn Sauda.

Lawrence, który pierwszy śnił o utworzeniu „Wielkiej Syrii" dla zrównoważenia potęgi Egiptu i utwierdzenia hegemonii brytyjskiej na Bliskim Wschodzie, upatrzył Husseina na władcę nowego państwa. Plany Lawrence'a runęły w gruzy na skutek błyskawicznych sukcesów Ibn Sauda. Jednak Hussein nie dał za wygraną. Jeden z jego synów Feisal I najpierw zawładnął Syrią, a wypędzony stamtąd przez Francuzów, usadowił się na dobre w nowym królestwie — Iraku.

Fejsal I zmarł w Szwajcarii w tajemniczych okolicznościach. Koronę po nim przejął syn jego Ghazi I, a następnie wnuk Fejsal II.

Fejsal II, a szczególnie jego stryj, rządzący krajem w jego imieniu, nie zapomnieli o osobie sprawcy nieszczęść ich przodka. Z drugiej strony Ibn Saud orientuje się doskonale w ambicjach Haszemitów i, oczywiście, zwalcza wszelkimi środkami ideę utworzenia „Wielkiej Syrii", ponieważ jej władcy upomnieliby się, wcześniej czy później, o ich ojcowiznę — Hedżas.

Nie jest tajemnicą, że w rebelii, która w roku 1941 wstrząsnęła tronem Fejsala II, Ibn Saud grubo maczał swe palce. Przedsięwzięcie nie udało się, Fejsal II, z pomocą swych protektorów — Anglików, utrzymał się przy władzy, a przywódca powstania, Raszyd Ali, schronił się, oczywiście, pod burnus Ibn Sauda.

Co TO JEST WIELKA SYRIA?

„Wielka Syria" byłoby to państwo, obejmujące swymi granicami Irak, Transjordanię, Syrię, Liban i, być może Palestynę.

W Iraku projekt spotyka się ze zrozumiałym uznaniem.

Podobnie w Transjordanii, którą rządzi król Abdullah, stryj Fejsala II. Anglia, uznając przed kilku miesiącami niepodległość Transjordanii, położyła pierwsze podwaliny pod budowę „Wielkiej Syrii" Abdullah, nazajutrz po uroczystościach koronacyjnych, zawarł z sąsiednim Irakiem „wieczysty" pakt przyjaźni, który oddawał pod jedno kierownictwo siły zbrojne obu krajów, oraz ich służby dyplomatyczne.

Jeśli za Abdullahem stoi Anglia, Ibn Saud znajduje poparcie w Egipcie i w Rosji. Egipt patrzy z niepokojem na rosnącą nową potęgę za Kanałem Suezkim. Rosja uważa projekt „Wielkiej Syrii" za manewr antysowiecki, budowę „bloku arabskiego", próbę wyparcia jej ewentualnych wpływów na Bliskim Wschodzie.

W Syrii i Libanie projekt spotkał się z różnym przyjęciem: entuzjastycznie wśród Arabów, z obawą wśród chrześcijan, dla których „Wielka Syria" to — nieunikniony szturm połączonego morza muzułmańskiego na drobne wysepki chrystianizmu.

Lecz, ostatecznie, losy przedsięwzięcia zależą od dwu potęg — Anglii i Rosji. Mocarstwa te zbyt się interesują sprawami Bliskiego Wschodu, ażeby pozostawić bieg wypadków ich własnemu losowi.

Mały król Fejsal, jak przystało na wiernego muzułmanina, sądzi, że, to co ma się stać, już zostało napisane w księdze przeznaczenia, spokojnie więc przygotowuje się do swych przyszłych obowiązków, zasiadając na ławie szkolnej wśród swych rówieśników — poddanych.

(9)

Po promieniu księżyca

Podróż na Księżyc, wycieczka na Marsa — brzmi to jak bajka, a jednak...

Przed kilku tygodniami olbrzymia rakieta, pędząc z szybkością 5.800 kilometrów na godzinę wzniosła się na wysokość ponad 160 kilometrów nad powierzchnię Ziemi.

I już planuje się rakiety bez pilota, które mają polecieć na Księżyc. Jedna z nich jest właściwie dwiema rakietami w jednym pocisku. Skoro rakieta „matka" wzniesie się na pewną wysokość, rakieta „córka", uwalniając się automatycznie, powędruje dalej przez 390.000 km. przestrzeni, dzielącej nas od Księżyca. Uderzając o powierzchnię Księżyca, rakieta nada automatycznie sygnał świetlny tak jasny, że można go będzie zauważyć przez teleskop na Ziemi.

To doświadczenie będzie wstępem do przygody największej ze wszystkich — podróży trzech ludzi na Księżyc w olbrzymiej, 1.000 tonowej rakiecie.

Przed lądowaniem na Księżycu, rakieta odwróci się i jej część tylna działać będzie jak hamulec w stosunku do siły przyciągania księżycowego. Rakieta zaopatrzona będzie również w specjalną podstawę do lądowania z urządzeniem hydraulicznym do amortyzowania wstrząsu przy zderzeniu z Księżycem. Podstawa ta posłuży za platformę startową przy locie powrotnym.

Na Księżycu załoga nosić będzie specjalne „ubrania przestrzenne" z własnym zbiornikiem tlenu, ponieważ na Księżycu nie ma powietrza.

W czasie lotu powrotnego, uczeni odłączą się z przednią częścią rakiety i bezpiecznie wylądują przy pomocy olbrzymiego spadochronu.

W erze rekordów

Ktoś sobie przypomniał, że w grudniu u. r. minęło fatalnych 13 lat od zniesienia prohibicji w Stanach Zjednoczonych. I zaraz starannie wyliczył, że w tych 13 latach Amerykanie wypili: 4 miliardy i 804 milionów litrów wódek, 3 miliardy 780 milionów litrów wina i prawie 80 miliardów litrów piwa. Aby wyrównać rachunki za te wypite szlachetne płyny spożywcy wpłacili sumę równą jednej trzeciej części rocznego dochodu społecznego całych Stanów Zjednoczonych.

Warto wiedzieć, dla wyjaśnienia, że podatki od alkoholu stanowią 5 centów od każdego dolara, który wpływa do kas państwowych amerykańskich

Inne obliczenie, ogłoszone przez ministerstwo handlu Stanów Zjednoczonych z dumą podaje, że Amerykanie w r. 1946 przeżuli 1.033.000 kilometrów gumy do żucia w 13.654.920.866 tabliczkach wartości ponad 100 milionów dolarów. Dalej statystyka podaje, że każdy żołnierz w armii przeżuł przeciętnie 630 gumek a spożycie załóg niektórych kontrtorpedowców dochodziło do 10 tysięcy miesięcznie.

Nowe pierwiastki

Nauka współczesna, odsłaniając wiele tajemnic podczas rozbijania jądra atomowego, wykryła, a raczej wyprodukowała kilka pierwiastków dotychczas nieznanych.

Pierwiastki trans-uranowe przyczyniły się do skompletowania Tabeli Pierwiastków. Kiedy Neptun i Pluton zostały przedstawione zdumionemu światu — z Bombą — pierwszy z nich był nowym pierwiastkiem, ogromnie nietrwałym, niemal bezpośrednio przechodzącym w trwalszy Pluton; lecz już ukazał się nowy izotop Neptuna trwałością dorównujący innym pierwiastkom. Pluton (Numer Atomowy 94, naprowadził uczonych na drogę do numerów 95 i 96, których izotopy, wyprodukowane w cyklotronie, otrzymały nazwę (w braku dalszych planet) Amerycium i Curium. W międzyczasie wśród pierwiastków lżejszych lukę 43 zapełniono przez Technetium, wyprodukowany zarówno w cyklotronie jak i przy rozbijaniu atomu, a nazwany według greckiego słowa „sztuczny", jako pierwszy pierwiastek sztucznie wyprodukowany. Astatina, „niestały", inny produkt cyklotronu, zapełnia lukę 85, podczas gdy poboczny produkt Actinium w luce 87, okazał się nowym pierwiastkiem i otrzymał nazwę Francium. Jeszcze pozostałe wyszukanie nazwy, prawdopodobnie, dla pierwiastka 61, wykrytego podczas wojny w produktach pieca uranowego, lecz nie istniejącego w stanie naturalnym, oraz wypuszczenie go, w „produkcji mii igran owej".

Tych osiem nowych pierwiastków, teoretycznie od dawna przewidzianych, lecz nigdy dotychczas nie widzianych, zapełnia luki w Tabeli.

KALENDARZYK

LUTY 1947

16. niedziela — ZAPUSTNA (50-nica) — Juliana
17. poniedz. — Donata, Sylwina
18. wtorek — Symeona, Ildefonsa
19. środa — POPIELEC, Konrada w.
20. czwartek — Leona bpa
21. piątek — Eleonory, Feliksa
22. sobota — Stolicy św. Piotra w Antiochii

NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICY czyli ZAPUSTNA

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Modlitwy Kościoła na tę niedzielę wspominają Abrahama, kościołem stacyjnym jest bazylika św. Piotra, gdyż św. Piotr jak i pierwszy patriarcha Abraham był „Ojcem wierzących". Obaj mieli zadanie przechowania wśród ludu Bożego nienaruszonych prawd, które wszędzie indziej szły w zapomnienie. Ślepy od urodzenia z dzisiejszej Ewangelii — mówi św. Grzegorz — to niewątpliwie ród ludzki, gdyż od czasu wypędzenia go z raju w osobie pierwszego naszego ojca Adama nie znał już jasności światła nadprzyrodzonego. Lekcja jest przepiękną pochwałą miłości, przez którą dopiero w pełni poznajemy Boga i która jedyna z cnót Boskich pozostanie na wieki, łącząc nas z naszym Stwórcą.

Prośmy Boga o światło wiary i miłości.

LEKCJA z I listu św. Pawła do Koryntian 13, 1—13.

Bracia!
Chociażbym mówił językami ludzkimi i anielskimi,
a miłości bym nie miał,
stałem się jako miedź brzęcząca
albo cymbał brzmiący.

I chociażbym miał dar proroctwa,
i znał wszystkie tajemnice
i wszelką umiejętność,
i choćbym miał wszystką wiarę,
tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał,
to niczym jestem.

I choćbym wszystkie majętności moje
rozdał na żywność ubogim
i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał
a miłości bym nie miał,
nic mi to nie pomoże.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest;
miłość nie zazdrości,
złości nie wyrządza, nie nadyma się,
zaszczytów nie pragnie, nie szuka swego,
gniewem się nie unosi, nie myśli złego,
nie raduje się z nieprawości,
ale weseli się z prawdy.

Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,
wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa.

Miłość nigdy nie ustaje:
chociaż proroctwa się skończą,
chociaż dar języków ustanie,
choć umiejętność przeminie.

Bo częściowo tylko poznajemy,
i po części prorokujemy.
A gdy przyjdzie to, co jest doskonałe,
ustanie co jest częściowe.

Gdy byłem dziecięciem,
mówiłem jak dziecię,
rozumiałem jak dziecię,
myślałem jak dziecię.
Gdy zaś mężem się stałem,
odrzuciłem co było dziecinnego.

Teraz widzimy przez zwierciadło w zagadce,
lecz wonczas twarzą w twarz;
teraz poznaję częściowo,
lecz wonczas poznawać będę,
jako i poznany jestem;
teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje;
ale z tych największa jest miłość"

EWANGELIA według św. Łukasza 18, 31-45. Jezus udając się do Jerozolimy na swą ostatnią Paschę przepowiada wobec swych Apostołów swą mękę i śmierć, Apostołowie jednak nie rozumieją Go.

A gdy się zbliżał do Jerycha, ślepy od urodzenia, który siedział przy drodze i żebrał, dowiedziawszy się, że przechodzi Jezus z Nazaretu, zawołał: Jezusie, synu Dawidów zmiłuj się nademną!" A gdy go upominano, by milczał, wołał tym głośniej. A gdy go przyprowadzono do Jezusa, na pytanie, czego od Niego wymaga, prosił: „Panie, abym przejrzał!" Jezus ze słowami: „Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię" przywrócił wzrok nieszczęśliwemu, który szedł za Nim, wielbiąc Boga."

ŚRODA POPIELCOWA

Pozostało w historii wspomnienie mieszkańców Niniwy, którzy czynili pokutę przywdziewając włosiennicę i posypując głowę popiołem. Na ich wzór Kościół, aby stłumić pychę ludzką i przypomnieć, że nas wszystkich czeka nieunikniona śmierć, jako następstwo grzechu pierworodnego, posypuje nam głowy popiołem. Przy tym obrzędzie kapłan wypowiada słowa: „Pamiętaj, człowiecze, żeś proch, i w proch się obrócisz". („Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris".)

W tym dniu przed mszą kapłan poświęca popiół ze spalonych palm, poświęconych w Niedzielę Palmową ubiegłego roku. Przed poświęceniem modli się, aby Bóg w swej łaskawości odpuścił winy tym, którzy ze skruchą Go o to proszą.

Wraz z całym Kościołem módlmy się w tym dniu słowami modlitwy mszalnej (Oracji): „Udziel, Panie, wiernym Twoim łaski, aby ze szczerą pobożnością ten święty post rozpoczęli i w nim z żarliwym nabożeństwem wytrwali. Przez Pana naszego...

LEKCJA z Proroka Joela 2, 12—19 głosi dobroć i miłosierdzie Boże dla tych, którzy się do Niego nawracają „w poście, i w płaczu, i w żalu". „I rozdzierajcie serca Wasze a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego: bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia, i łatwy do ubłagania nad złością" — wzywa Prorok.

EWANGELIA według św. Mateusza 6, 16—21. Jezus zostawia swym uczniom naukę, aby pościli i pokutowali w skrytości, przed Bogiem a nie przed ludźmi, a wtedy Bóg, który wszystko widzi, nagrodzi ich.

Z Boską zaiste znajomością duszy ludzkiej Jezus powiada: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie niszczy, gdzie też złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje".

Szkolnictwo fachowe

Równocześnie z powstaniem obozów i osiedli polskich zaczęło się samorzutnie organizować szkolnictwo zawodowe. W pierwszej fazie szkoły pracowały w oparciu o komendy obozów, uzyskując następnie, przejściowo zresztą, pomoc od Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech. Później, w okresie powstawania związków zawodowych, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych przejmuje całe szkolnictwo zawodowe, tworząc specjalny referat. Obecnie w strefie brytyjskiej referat obejmuje sześć okręgów szkoleniowych, a mianowicie: Schleswig - Holstein, Hannower-Brunswik-Getynga, Osnabrueck-Diepholz, obszar i Dyw. Panc., Westfalia Półn. i Westfalia Południ. Prace referatu są prowadzone w zakresie pomocy materialnej dla kursów, rozprowadzania literatury i pomocy naukowych, kontroli pracy i uzgadniania programów, powoływania komisji egzaminacyjnych i statystyki.

Do dnia 1. stycznia br. ukończono 97 kursów, przeważnie sześciotygodniowych, na które uczęszczało i które ukończyło 3582 słuchaczy. Są to przeważnie kursy techniczne takie jak np. spawalniczy, radio-elektromonterskie, obróbki metalu, szofersko-mechaniczne, maszynistów kolejowych itp. Znaczna ilość kursów uległa likwidacji przed zakończeniem z różnych powodów. Tych kursów nie uwzględniono w niniejszym zestawieniu. Obecnie czynnych jest 96 kursów z 2705 uczniami. Poziom kursów jest różnorodny — od najniższego do majsterskiego. Bezpośrednią opiekę nad kursami roztaczają Koła Zawodowe, które ponadto prowadzą akcję szkoleniową również przez odczyty dyskusyjne i pogadanki. W tej dziedzinie wybijają się Koła Rolników i Rzemieślników.

Szkolnictwo zawodowe walczy z ogromnymi trudnościami w postaci negatywnego nastawienia UNRRA, braku narzędzi i środków materialnych, niedostatecznego wyżywienia nauczycieli i uczniów i braku środków na wynagrodzenie personelu szkolącego oraz braku możliwości komunikacyjnych. Mimo to jednak w obozach rozwija się cicho, bez reklamy i propagandy mrówcza praca o ogromnej doniosłości dla przyszłego bytu wysiedleńców.

Od inż. Łużnego, przewodniczącego Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych, który udzielił nam tych kilku informacji, dowiadujemy się, że w najbliższym okresie zwiększona będzie ilość kursów rzemieślniczych i że na wszystkich kursach będzie wprowadzona nauka języków obcych. Poza tym tworzone będą kursy wyższego szczebla dla absolwentów kursów niższego poziomu.

Demobilizacja P. W. X. — ów

Dla bardzo wielu b. jeńców nie wcielonych do PSZ. po uwolnieniu z niewoli a pragnących emigrować i otrzymać pracę, istotne znaczenie posiada rozkaz Sztabu Głównego Oddział Demobilizacyjny (I. dz. 350/Demob. pr. 47 z dnia 20. I. 1947, o zwolnieniu b. jeńców wojennych z Polskich Sił Zbrojnych. Rozkaz ten stwierdza, że do przeprowadzenie formalnego zwolnienia b. jeńców poza granicami Kraju, o ile nie są ponownie wcieleni do PSZ ze granicą, upoważnieni są:

1. Szef Polskiej Sekcji Wojskowej przy A. Cs. to H. Q. USFET (Allied Contact Section to Headquarters United States Forces European Theatre;
2. Szef Polskiej Podsekcji Wojskowej A.L.B. C.C.G. to H.Q. BAOR. (Allied Liaison Branch Control Commision for Germany to Headquarters British Army of the Rhine);
3. Szef Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu (Francja);
4. Polski Oficer Łącznikowy do Obozu Ćwiczebnego Oddziałów im. Tadeusza Kościuszki, Mannheim, Kaefertal (Polish Liaison Officer to the Polish Training Centre, Mannheim, Kaefertal, US.Army).

Zwalnianym b. jeńcom wojennym należy wydawać zaświadczenia o zwolnieniu w języku polskim i w jednym języków obcych, a mianowicie angielskim lub francuskim, według ustalonych wzorów.

Kres śledztw UNRRA

Korespondent „New York Herald Tribune" donosi z Frankfurtu, że amerykańskie władze wojskowe wyjawiły, iż niektóre teamy UNRRA przeprowadzały wśród wysiedleńców polityczne śledztwa, by wydobyć informacje cenne dla Moskwy i Warszawy. Np. pytano wysiedleńców o nazwiska i adresy krewnych i przyjaciół mieszkających na terytoriach kontrolowanych przez Sowiety. Pytano również wysiedleńców o ich przeszłość polityczną.

Nowy dyrektor UNRRA na strefę amerykańską, dowiedziawszy się o tych praktykach, natychmiast zawiesił ten sposób badania. Przedstawiciel władz wojskowych stwierdził, że urzędnicy UNRRA przekroczyli władzę i wykroczyli poza ramy zakreślone przez politykę UNRRA, sporządzając tego rodzaju kwestionariusze, które wzbudziły zrozumiałe zaniepokojenie wśród wysiedleńców.

Znów likwidacja szkoły

W Cuxhaven istniała polska szkoła rybacka prowadzona przez b. jeńców przeważnie marynarzy. W listopadzie UNRRA poleciła, by wszyscy b. jeńcy przenieśli się do obozu w Fallingbostel. Ponieważ nie tylko instruktorzy ale i większość uczniów to byli wojskowi, zarządzenie UNRRA w praktyce oznaczało likwidację szkoły. Ponieważ jednak część marynarzy zatrudniona była w brytyjskiej marynarce, zostali oni na miejscu i usiłowali kontynuować pracę w szkole.

W grudniu Welfare Officer UNRRA team 235 p. Knoth, Duńczyk, przybył do szkoły i w brutalny sposób zabrał się osobiście do wyrzucania zbudynku mieszkańców i ich rzeczy. Dopiero interwencja Public Safety Officer z miejscowego Mil. Gov. uspokoiła gorliwego „komornika". Nie wpłynęło to jednak na zmianę stanu faktycznego. Szkoła została zlikwidowana, a statek szkolny zwrócono marynarce brytyjskiej. W ten sposób znów ubyła pożyteczna placówka szkoleniowa.

Z terenu Niemiec

Związek lekarzy w strefie brytyjskiej opracował i wysłał do właściwych władz za pośrednictwem Zjednoczenia Polskiego w Niemczech memoriał dotyczący stanu zdrowotnego polskich wysiedleńców. Memoriał stwierdza, że stan zdrowotny jest bardzo niezadowalający z przyczyn niedostatecznego odżywiania. Również władze okręgowe Zjednoczenia w Brunświku przesłały do władz brytyjskich memoriał w sprawie niedostatecznego wyżywienia.

UNRRA zapowiada rozpoczęcie szkolenia zawodowego wysiedleńców, twierdząc, że dopiero teraz uzyskała środki.

Rejestrację bezpaństwowców rozpoczęła przeprowadzać UNRRA w strefie brytyjskiej. Do bezpaństwowców zalicza się Białorusinów i Ukraińców z Rosji Sowieckiej. Wysiedleńcy wypełniają kwestionariusze Międzyrządowego Komitetu Uchodźczego.

18 studentów polskich w Hannowerze nie otrzymało zezwolenia na dalsze studia. Badania wykazały, że podania tych studentów były przekazane przez UNRRA do Centrali Oświatowej w Lemförde. Na skutek protestu Związku Studentów przeciw temu niesłychanemu aktowi (Centrala jest placówką administracji warszawskiej) UNRRA wycofała te podania. Centrala zwróciła wszystkie papiery z wyjątkiem podań 18 studentów z Hanoweru, co spowodowało, że podania nie zostały załatwione. Należy oczekiwać, że skandaliczny błąd zostanie naprawiony.

W strefie amerykańskiej władze warszawskie próbowały ściągnąć młodzież akademicką na rzekomy zjazd do Polski, tak jak to miało miejsce w brytyjskiej strefie, z tą tylko różnicą, że w strefie brytyjskiej zapraszano na początek grudnia, a w amerykańskiej dopiero w końcu grudnia zaczęto zapraszać. Wynik był analogiczny jak w strefie brytyjskiej: młodzież jednomyślnie odmówiła.

Szkoła Policyjna w obozie polskim Hagen-Kabel, komendantem której jest por. Piwnicki, zakończyła dwutygodniowy kurs dla komendantów policji obozowej. Słuchaczami byli również przedstawiciele innych narodowości.

Ludzie — Myśli — Zdarzenia

EUROPA czy OJROPA?

Myśl o jedności europejskiej jest bardzo ponętna, zwłaszcza po ostatniej wojnie. „Stany Zjednoczone Europy" — to brzmi wcale pięknie, o tyle piękniej, o ile dalej jest do realizacji tego hasła, któremu obecnie patronuje impulsywny Winston Churchill.

Ale kto będzie czynnikiem porządkującym, któremu narodowi przypadnie rola owego katalizatora który nie tylko wywoła ów chemiczny proces scaleniowy, ale też i nada mu określony kierunek. Mr. Churchill chciałby, by nim byli Anglicy, jak w USA. Sowiety na własną rękę i od swej strony zaczęły już ową „integrację" Europy, podzieliwszy sobie zadanie na etapy. Obecnie asymilują Europę zwaną środkową, a czynią to, jak ktoś trafnie określił, „metodą węża boa": najpierw łamie się ofierze grzbiet i kości, potem ośliniaja, a w końcu zwolna połyka i trawi, trawi...

Na zachodzie Europy projekt Churchilla znalazł na więcej entuzjastów wśród Niemców. Kółka zwolenników unii europejskiej powstają coraz liczniejsze i jest ich już około setki. Inteligenci niemieccy mają znów nad czym dyskutować i są „begeistert für die Idee". Bo Niemcy wiedzą dobrze, że takie Stany Zjednoczone Europy organizowaliby właśnie oni. I po swojemu. „Die wahren Europäer — das richtige Europäertum" — jak to dość i długo i nie napróżno im wmawiał dobrze ich mentalność znający niejaki... A. Hitler.

Różnica w metodach.

ODZYSKANA STRATA

Druga po Wiesławie-Gomułce szara ekscelencja reżymu w Polsce, Jakób Berman złożył po wyborach sensacyjne oświadczenie. Oto według niego „Bezpieka" miałaby być zniesiona a min. St. Radkiewicz miałby „wrócić do pracy naukowej". Uniwersytety polskie rzuciły się do gorączkowego studiowania najobszerniejszych życiorysów szefa Bezpieki, hojnie rozrzuconych w prasie blokowej przed wyborami, aby dowiedzieć się, na którym z nich i jaką lukę wypełni bezrobotny minister-naukowiec. Lecz nawet rozszerzona interpretacja jego naukowej przeszłości nie mogła odnaleść innych śladow, jak praca w szkole powszechnej w Kosowie Poleskim w r. 1940, obok „poważnego wykształcenia społecznego i ogólnego" w polskich więzieniach przed wojną.

Chyba że prof. Radkiewicz obejmie lektorat techniki śledztwa. W tym zakresie jest uczniem wybitnych specjalistów i autorytetem z krótką ale skuteczną praktyką, jak tego dowodzą niektóre procesy polityczne w Polsce.

HANDEL ZAMIENNY

Gospodarcze zamieszanie powojenne wprowadziło wiele pierwotnych form handlu, między innymi handel zamienny. Najoryginalniejszą jednak jego formą jest ta, o której donosi tygodnik francuski „TEL QUEL". Pismo daje odpowiedź na pytanie, skąd pochodzą zapasy broni i amunicji dla polskich band leśnych. Podczas gdy Moskwa obwinia „kraje reakcyjne" rzekomo zaopatrujące partyzantów polskich w broń, w rzeczywistości przychodzi ona... z Czechosłowacji. Całe samochody ciężarowe wiozą do Polski broń automatyczną, działka przeciwczołgowe i amunicję. I Warszawa wie o tym doskonale, ale lokalnie nad sytuacją panują partyzanci.

Z drugiej zaś strony granicy przybywający z bronią strażnicy czescy ładują na owe ciężarówki... żydów, którzy chcą opuścić Polskę, aby przez Europę środkową i Włochy dostać się do Palestyny. Cena jest ustalona: 300 dolarów od głowy a na samochod wchodzi conajmniej 20 osób. Przedsiębiorstwa przewozowe w Czechach porobiły już majątki, a policja czeska patrzy przez palce na te machinacje, bo w Pradze interweniują pewne koła żydowskie, aby interesu nie przerywać.

Jeżeli ta historia jest nawet wymyślona, jest to przedni dowcip, gdyż jeszcze okazuje się, że partyzanci otrzymują broń zupełnie darmo, za dostawianie żydów na odpowiednie miejsce wymiany.

KAMYKI W CUDZYM OGRÓDKU

Bratni „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancernej" szukając tematu do rubryki „Między wierszami" znalazł go w swej „siostrzanej" „Defiladzie" na bujnej łączce usianej kwiatkami korektorskimi (ów karabin w „ustach"). Ale kochany Braciszek, skoro już wszedł na to pólko powinien był sprawdzić swój ogródek, bo w tymże samym numerze zdaniem min. Hynda „sukces połączenia stref okupacyjnych angielskiej i brytyjskiej zależy od stopnia wydobycia węgla" a w numerze następnym nazwiska ministrów gabinetu Cyrankiewicza powinny być lepiej znane referentowi spraw krajowych, tak więc Korzycki a nie Koszucki, Baranowski a nie Barański, Skrzeszewski a nie Strzeszewski i Dybowski a nie Grzybowski.

Tu musimy przerwać ze względu na brak cennego u nas miejsca.

KISMET

Mohammed ben Salah przechadza się zwolna po ulicy. Nagle dostaje w głowę zawiniątkiem w papierze. Podnosi zawiniątko, odwija starannie papier i znajduje sporą cegłę.

I wtedy Mohammed pada na miejscu zemdlony.

WYDAJE PLUTON OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM PIERWSZEJ DYWIZJI PANCERNEJ ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: P/40/OS POLISH FORCES, B. A. O. R.